

Mamy w Ojczyźnie naszej
doświadczenia dziejowe,
które nakazują nam ufać
i we wszystkim zawierzać
**Matce Chrystusowej,
Matce Kościoła i Królowej
naszego narodu.**

Stefan Kardynał Wyszyński
druga kromka chleba

BRAT

Parafia bł. Władysława z Gielniowa

*...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli (1 Kor 1,10)*



ISSN 44-4434

Rok XXIII
Nr 05 (251)

Maj 2019



Odwaga podjęcia ryzyka ze względu na obietnicę Boga

**Oreędzie Ojca Świętego Franciszka
na 56. Światowy Dzień Modlitw o Powołania**
10-05-2019

W czwartą Niedzielę Wielkanocną, zwaną Niedzielą Dobrego Pasterza – przypadającą w tym roku 12 maja – jest obchodzony 56. Światowy Dzień Modlitw o Powołania. W oreędzie na ten dzień Ojciec Święty Franciszek nawiązał do niedawnego synodu biskupów na temat młodzieży oraz Światowych Dni Młodzieży w Panamie. „Każdy z nas mierzy się z pragnieniami niesionymi w sercu, angażuje się w działania, które – jak ufa – okażą się owocne, wyrusza na morze wielu możliwości, poszukując właściwego kursu, który mógłby spełnić jego pragnienie szczęścia.” Oreędzie nosi tytuł: „Odwaga podjęcia ryzyka ze względu na obietnicę Boga”.

Drodzy Bracia i Siostry,

Po przeżyciu w październiku ubiegłego roku intensywnego i owocnego doświadczenia Synodu poświęconego młodym, obchodziliśmy niedawno w Panamie 34. Światowy Dzień Młodzieży. Te dwa wielkie wydarzenia pozwoliły Kościołowi wsłuchać się w głos Ducha Świętego, a także w życie ludzi młodych, w ich pytania, obciążające ich znużenia oraz nadzieje, które są w nich.

Właśnie podejmując to, czym miałem okazję dzielić się z młodymi w Panamie, podczas tego Światowego Dnia Modlitw o Powołania, pragnę zastanowić się, w jaki sposób powołanie Pana czyni nas niosącymi obietnicę, a jednocześnie wymaga od nas odwagi, by podjąć ryzyko z Nim i dla Niego. Chciałbym krótko dotknąć tych dwóch aspektów – obietnicy i ryzyka – rozważając wraz z wami ewangeliczną scenę o powołaniu pierwszych uczniów nad jeziorem Galilejskim (por. Mk 1,16-20).

Dwie pary braci – Szymon i Andrzej wraz z Jakubem i Janem wykonują swoją codzienną pracę jako rybacy. W tym trudnym fachu nauczyli się praw natury, a niekiedy musieli rzucać im wyzwanie, gdy wiatry były przeciwne, a fale miotają łodziami. W pewne dni obfite połowy trzeba było opłacić ciężkim znojem, ale innym razem trud całej nocy nie wystarczył, aby napełnić sieci i utrudzeni, i zawiedzeni wracali na brzeg.

Są to normalne warunki życia, w których każdy z nas mierzy się z pragnieniami niesionymi w sercu, angażuje się w działania, które, jak ufa, okażą się owocne, wyrusza na „morze” wielu możliwości, poszukując właściwego kursu, który mógłby spełnić jego pragnienie szczęścia.



Czasami można nacieszyć się dobrym połowem ryb, innym razem trzeba jednak uzbroić się w odwagę, by zaplanować nad łodzią miotaną falami lub zmierzyć się z frustracją, gdy okaże się, że sieci są puste.

Podobnie jak w dziejach każdego powołania, także w tym przypadku dochodzi do spotkania. Jezus idzie, widzi tych rybaków i podchodzi... Tak się stało się z osobą, którą wybraliśmy, aby dzielić życie w małżeństwie, albo kiedy poczuliśmy fascynację życiem konsekrowanym: doświadczyliśmy niespodzianki spotkania i w tej chwili dostrzegliśmy obietnicę radości, która może nasycić nasze życie. Zatem tego dnia, nad Jeziorem Galilejskim, Jezus wyszedł na spotkanie z owymi rybakami, przełamując „paraliż normalności” (Homilia z okazji XXII Światowego Dnia Życia Konsekrowanego 2 lutego 2018 r. w: *L'Osservatore Romano*, wyd. pl. n. 2/(400)2018, s. 36). I natychmiast skierował do nich obietnicę: „sprawię, że się staniecie rybakami ludzi” (por. Mk 1,17).

Zatem powołanie Pana nie jest ingerencją Boga w naszą wolność; nie jest to „więzienie” ani nałożony na nas ciężar. Wręcz przeciwnie, jest to inicjatywa pełna miłości, poprzez którą Bóg wychodzi nam na spotkanie i zaprasza do wejścia we wspólny projekt, którego uczestnikami pragnie nas uczynić, ukazując nam perspektywę szerszego morza i niezwykle obfitego połowu.

Pragnieniem Boga jest bowiem, by nasze życie nie stało się więzieniem tego, co oczywiście, by z powodu opieszałości nie było wciągnięte w codzienne nawyki i nie pozostawało bierne w obliczu tych decyzji, które mogłyby mu nadać znaczenie. Pan nie chce, abyśmy się poddawali, żyjąc chwilą i myśląc, że w gruncie rzeczy nie ma nic takiego, dla czego warto byłoby się angażować z pasją, gasząc wewnętrzny niepokój poszukiwania nowych dróg dla naszej żeglugi. Jeśli czasami pozwala nam doświadczyć „cudownego połowu”, to dlatego że chce, abyśmy odkryli, iż każdy z nas jest powołany – na różne sposoby – do czegoś wspólnego, i że życie nie powinno być uwikłane w sieci bezsensu i tego, co znieczula serce. Krótko mówiąc, powołanie jest zaproszeniem,

aby nie zatrzymywać się na brzegu z sieciami w ręku, ale by iść za Jezusem drogą, którą dla nas przygotował, dla naszego szczęścia i dla dobra otaczających nas ludzi.

Oczywiście, przyjęcie tej obietnicy wymaga odwagi, by podjąć ryzyko wyboru. Pierwsi uczniowie, czując się powołanymi przez Niego do wzięcia udziału w większym marzeniu, *natychmiast zostawili sieci i poszli za Nim* (Mk 1,18). Oznacza to, że aby przyjąć powołanie Pana, musimy zaangażować się całymi sobą i podjąć ryzyko zmierzenia się z bezprecedensowym wyzwaniem. Trzeba zostawić to wszystko, co chciałoby nas przywiązać do naszej małej łódki, uniemożliwiając nam dokonanie definitywnego wyboru. Musimy mieć tę śmiałość, która energicznie pobudza nas do odkrycia planu, jaki ma Bóg dla naszego życia. W gruncie rzeczy, kiedy stajemy przed rozległym morzem powołania, nie możemy sobie pozwolić, aby naprawiać nasze sieci w łodzi, która daje nam bezpieczeństwo, ale musimy zaufać obietnicy Pana.

Myślę przede wszystkim o powołaniu do życia chrześcijańskiego, jakie wszyscy otrzymujemy wraz ze chrztem i które przypomina nam, że nasze życie nie jest owocem przypadku, ale darem bycia dziećmi miłowanymi przez Pana, zgromadzonymi w wielkiej rodzinie Kościoła. Właśnie we wspólnocie kościelnej rodzi się i rozwija życie chrześcijańskie, zwłaszcza dzięki liturgii, która wprowadza nas w słuchanie Słowa Bożego i w łaskę sakramentów. To właśnie tutaj, od najmłodszych lat, jesteśmy wprowadzani w sztukę modlitwy i braterskiego dzielenia się. Kościół jest naszą Matką właśnie dlatego, że rodzi nas do nowego życia i prowadzi do Chrystusa. Dlatego musimy go kochać nawet wówczas, gdy widzimy na jego obliczu zmarszczki kruchości i grzechu oraz musimy wnieść swój wkład, aby czynić go coraz piękniejszym i jaśniejszym, żeby mógł być świadkiem miłości Boga w świecie.

Ponadto życie chrześcijańskie znajduje swój wyraz w tych decyzjach, które nadając naszej żegludze konkretny kierunek, przyczyniają się również do wzrostu królestwa Bożego w społeczeństwie. Myślę o decyzji zawarcia małżeństwa w Chrystusie i tworzenia rodziny, a także o innych powołaniach związanych z pracą i życiem zawodowym, o zaangażowaniu w dziedzinie miłości i solidarności, o obowiązkach politycznych i społecznych i tak dalej. Chodzi o powołania, które czynią nas osobami niosącymi obietnicę dobra, miłości i sprawiedliwości nie tylko dla nas samych, ale także dla sytuacji społecznych i kulturowych, w których żyjemy, potrzebujących odważnych chrześcijan i autentycznych świadków królestwa Bożego.

W spotkaniu z Panem ktoś może odczuć fascynację powołaniem do życia konsekrowanego lub do kapłaństwa sakramentalnego. Jest to odkrycie, które ekscytuje, a jednocześnie przeraża, gdy czujemy się powołani do stania się „rybakami ludzi” w łodzi Kościoła poprzez całkowitą ofiarę z siebie i zaangażowanie w wiernej służbie Ewangelii oraz braciom. Decyzja

ta pociąga za sobą ryzyko pozostawienie wszystkiego, by podążać za Panem i całkowicie się Jemu poświęcić, aby stać się współpracownikami Jego dzieła. Decyzję tego rodzaju może utrudnić wiele oporów wewnętrznych, jak też – w pewnych sytuacjach bardzo zsekularyzowanych, gdzie zdaje się, iż nie ma już miejsca dla Boga i dla Ewangelii – można się zniechęcić i popaść w „znużenie nadziei” (*Homilia podczas Mszy z kapłanami, osobami konsekrowanymi i ruchami laikatu*, Panama, 26 stycznia 2019 r.).

Jednak nie ma większej radości niż zaryzykowanie życia dla Pana! Zwłaszcza wam, ludziom młodym, chciałbym powiedzieć: nie bądźcie głusi na wezwanie Pana! Jeśli powołuje On was na tę drogę, nie ciągnijcie wiosel w łodzi i zaufajcie Mu. Nie dajcie się zarazić strachem, który paraliżuje nas w obliczu wysokich szczytów, jakie proponuje nam Pan. Zawsze pamiętajcie, że dla tych, którzy zostawiają sieci i łódź, aby podążać za Nim, Pan obiecuje radość nowego życia, która napęlnia serce i ożywia pielgrzymowanie.

Drodzy Przyjaciele, nie zawsze łatwo jest rozeznąć swoje powołanie i ukierunkować swe życie we właściwy sposób. Dlatego potrzebujemy odnowionego zaangażowania ze strony całego Kościoła – kapłanów, zakonników, duszpasterzy, wychowawców – by zaferowano, zwłaszcza młodym, możliwości wysłuchania i rozeznania. Potrzebne jest duszpasterstwo młodzieży i powołań, które pomogłoby w odkryciu Bożego planu, zwłaszcza przez modlitwę, rozważanie Słowa Bożego, adorację eucharystyczną i towarzyszenie duchowe.

Jak to wiele razy podkreślono podczas Światowego Dnia Młodzieży w Panamie, musimy spoglądać na Maryję. Także w dziejach tej Dziewczyny powołanie było jednocześnie obietnicą i ryzykiem. Jej misja nie była łatwa, ale nie pozwoliła, by opanował Ją strach. Jej «tak» „było «tak» osób, które chcą się zaangażować i podjąć ryzyko, które chcą postawić wszystko na jedną szalę, bez innych gwarancji, niż pewność, że niosą obietnicę. I pytam każdego z was: czy czujecie się tymi, którzy niosą obietnicę? Jaką obietnicę niosę w sercu, aby ją nieść dalej? Maryja niewątpliwie miała trudną misję, ale trudności nie były powodem, by powiedzieć «nie». Z pewnością jawiły się komplikacje, ale nie były to te same komplikacje, które pojawiają się, gdy paraliżuje nas tchórzostwo z powodu braku wcześniej zapewnionej jasności i bezpieczeństwa” (*Czuwanie z młodymi*, Panama, 26 stycznia 2019).

W tym Dniu zjednoczmy się w modlitwie prosząc Pana, aby pozwolił nam odkryć swój plan miłości co do naszego życia i by dał nam odwagę, abyśmy podjęli ryzyko na drodze, którą On dla nas przygotował od zawsze.

Watykan, 31 stycznia 2019 r.,
Wspomnienie św. Jana Bosko

Franciscus

www.vaticannews.va

Narodowe sursum corda

Homilia Księdza Arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia, Metropolity Gdańskiego, wygłoszona 12 maja 2019 r. w kościele na Skalce w Krakowie. (Tytuł – red.)

*Sit Trinitati gloria, Niech Trójcy Przenajświętszej zabrzmi
Laus, honor, iubilatio: cześć, chwała, sława, uwielbienie:
De Martyris Victoria a nam tryumfy męczennika
Sit nobis exultatio. niech wyjedną radość wieczną.*

[z pieśni *Gaude Mater Polonia*]

Eminencjo Księżę Kardynale Stanisławie!

Ekscelencjo Księżę Arcybiskupie Metropolito Marku, sukcesorze Świętego Stanisława na krakowskiej Stolicy Biskupiej!

Arcybiskupi i Biskupi Ojczyzny i Goście z innych krajów chrześcijańskiej Europy! Czcigodne Kapituły Katedralne i Kolegiackie, stróże szacownych tradycji kościelnych!

Ojcowie i Bracia Paulini, kustosze tego sanktuarium męczeństwa głównego Patrona Polski! Bracia Kapłani świeccy i zakonni, słudzy Chrystusa i ochrzczonego Narodu!

Szanowni Goście wszystkich godności, rang i zasług w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, samorządu lokalnego, nauki, sztuki, kultury, instytucji, które tworzą kanwę życia Narodu!

Poczty sztandarowe! Szacowne Bractwa na czele z Bractwem Kurkowym, Korporacje, Cechy przenoszące w nasz czas starożytną tradycję królewskiego Krakowa!

Umiłowani Bracia i Siostry, którzy przybyliście, aby, jak co roku, wziąć udział w uroczystości ku czci Świętego Stanisława Biskupa Męczennika!

I. Ojciec Ojczyzny

Przyszlśmy w procesji wiary i chwały z wawelskiej katedry, z czcigodnego sanktuarium narodowego, wymownego symbolu polskości i katolickiej tradycji. Świątyni dziękczynienia, gdzie w dawnej Polsce obrońcy Ojczyzny i chrześcijańskiej Europy przynosili zwycięskie wojenne trofea. Ze czcią klęczeliśmy przy konfesji Świętego Biskupa Stanisława, zwanej Ołtarzem Ojczyzny, aby oddać słuszną cześć temu Pasterzowi wiernego ludu, obrońcy jedności narodowej Polaków i świętego depozytu wiary. Świadomi tego, że to przy grobie Świętego Biskupa Stanisława, Ojca Ojczyzny, koncentrowało się przez wieki życie polskiego Kościoła, a także miały miejsce ważne wydarzenia naszej historii. Wiele z nich wpisywało się w tajemnicę Chrystusowego Krzyża i Zmartwychwstania.

Stamtąd, z wawelskiej katedry, procesjonalnie przeszliśmy na Skalkę. Drogę tę przemierzali niegdyś z pokorą polscy monarchowie, odbywając w przededniu swych koronacji pielgrzymkę pokutną do kościoła pw. św. Michała za grzech swego poprzednika, króla Bolesława Szczodrego.

Są z nami relikwie świętego Stanisława. Także relikwie innych polskich świętych. Świadczą o duchowej więzi między nimi. O mistycznym braterstwie grona świętych Pańskich, synów i córek polskiej Ojczyzny. O przewodnictwie świętego Biskupa Męczennika w tym korowodzie polskiej wiary. A my, przybysze z różnych stron Ojczyzny, wasi goście, idąc w Stanisławowej procesji, patrzymy na wieżycy krakowskich świątyń, na stare mury waszego miasta, w którym, jak to ktoś określił, wszystko jest Polską. I zdajemy



Święty Stanisław, biskup i męczennik, główny patron Polski

sobie sprawę z dwoistego powodu naszego rokrocznego przybywania do Krakowa. Powód pierwszy jest oczywisty: należąca cześć dla Świętego Stanisława Biskupa Męczennika, głównego Patrona Ojczyzny. Jest też i drugi powód, ostentacyjnie nieujawniany. To pragnienie wielu z nas: biskupów, kapłanów, wiernych, aby w królewskim Krakowie ogrzać się przy bijącym tu zawsze sercu Polski.

Uczestniczę w tej procesji corocznie w ciągu 28. lat mego biskupstwa. Swą obecność traktuję jako duchową powinność, zaszczytny obowiązek uczestnictwa w uroczystości ku czci tego wielkiego Pasterza owczarni Chrystusowej – świętego Patrona naszej Ojczyzny. Dziękuję Księdzu Arcybiskupowi Metropolicie za wyróżnienie mnie przewodniczeniem w dzisiejszej Świętej Liturgii, zaproszenie do wygłoszenia Słowa Bożego.

Przywożę wam, Bracia i Siostry, pozdrowienia od morza i z Pomorza, z Gdańska. Z tamtej części Ojczyzny, która pielęgnuje ślady stóp świętego Biskupa Wojciecha, patrona współpracy i jedności duchowej chrześcijańskiej Europy. Tak jak św. Stanisław ze Szczepanowa, Patrona Polski. To św. Wojciech stoi u początku chrztu naszej pomorskiej ziemi. Spotkania praojców naszych z Chrystusem i Jego Kościołem, wezwania ich do uczestnictwa w życiu Trójcy Świętej, w Imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Jest duchowym filarem drogi gdańskich pokoleń, także tego ożywczego wichru Solidarności, który tak mocno naznaczył polską historię i drogę naszego narodu ku wolności.

Końcowa stacja naszej procesji to Skalka. Sanktuarium Męczeństwa św. Stanisława. Miejsce tamtej dziejowej tragedii. Miejsce wymownych znaków symbolizujących dzieje kultu św. Stanisława. Figura Świętego wskrzeszającego Piotrowina. Sadzawka, do której, wedle prastarej legendy, wpadł palec poćwiartowanego Biskupa, połknięty tam przez rybę. Strzegące sadzawki orły, które po zabójstwie Biskupa Stanisława miały pojawić się z czterech stron świata i trzymać straż nad poćwiartowanym ciałem Męczennika, dotąd, aż zostanie cudownie zrosnione i uroczyście pochowane.

Przyszlśmy tu dziś, jak co roku, „aby wielbić Boga za wszelkie łaski, jakich na przestrzeni wieków zaznawał Naród polski za jego przyczyną” (Jan Paweł II, *List na 750-lecie kanonizacji św. Stanisława*, 2003). Zbliżyć się duchowo do tego Świętego, dalekiego horyzontem swego życia, a przecież tak bliskiego. Usłyszeć jego głos, przemawiający z oddali minionych wieków do polskich pokoleń, także naszego. U niego, określanego przez św. Jana Pawła II mianem patrona ładu moralnego, szukać wspomnienia dla naszej sytuacji, dla naszych współczesnych problemów.

II. Ad multos annos!

Ale zanim to uczynię, zbliżę się słowem i sercem do Czcigodnego Księdza Kardynała Stanisława Dziwisza. Do tego kapłana, który w szczególnie sposób związał się swym życiem ze św. Janem Pawłem II. Od Bożej Opatrzności otrzymał szczodry dar wielu lat posługi świadczonyj świętemu Papieżowi. Codziennej, oddanej, odwzajemnianej przez Ojca Świętego zaufaniem, otwartym sercem, przyjaźnią. Bogate, promieniujące dobrem wiano wieloletniej wspólnoty ze Świętym Papieżem Ksiądz Kardynał przyniósł do Archidiecezji Krakowskiej. Był jej Pasterzem. Troskliwym, skutecznym, aktywnym. Świadek wielkiego Pontyfikatu Jana Pawła II.

Szczodrze i wytrwale dawał i daje o nim świadectwo – wypływające z wdzięcznego serca, ze skrzętej pamięci, w której odcisnęły się mocno lata wspólnoty z Janem Pawłem II. Zabiega Ksiądz Kardynał wytrwale i skutecznie o utrwalanie imienia św. Jana Pawła II. O jego obecność we wspólnocie polskiego narodu.

Mówię o tym z istotnego powodu. Niewiele dni temu Ksiądz Kardynał obchodził urodziny. Jubileuszowe. Osiemdziesiąte. To co przed chwilą powiedziałem o Jego życiu, o Jego wspólnocie ze św. Janem Pawłem II niechaj stanowi wprowadzenie do serdecznych życzeń. Zarówno moich, a przecież – tak jestem przekonany – życzeń nas wszystkich.

Ksiądz Kardynał ma ten szczególnie przywilej, że w niebieskiej ojczyźnie ma dwóch swoich patronów. Chrzielnego, świętego Stanisława, którego świętością dziś się radujemy, i drugiego, duchowego, św. Jana Pawła II. Niechaj Cię, Drogi Księżu Kardynale, ci dwaj Święci Patronowie wspomagają w Twej kapłańskiej, kardynalskiej drodze. Niech biegnie w zdrowiu, pokoju ducha, pośród adresowanych ku tobie znaków miłości, szacunku, serdeczności, przyjaźni – w najdłuższe lata.

Ad multos annos, Kardynale Stanisławie. Ad multos annos!

III. Narodowe sursum corda

Umilowani!

Evangelia dzisiejszego dnia mówi o dobrym pasterzu, który daje życie swoje za owce. Za te, które zna i które go znają. Mówi także o podejmowanym przezeń wysiłku, aby przyciągnąć inne owce. Aby ich przybywało w owczarni prowadzonej ręką dobrego, troskliwego, kompetentnego pasterza.

Jezusowe słowa o Dobrym Pasterzu, którym przecież On jest, to program, wzór dla biskupów, kapłanów – pasterzy wspólnot. Pasterska funkcja bowiem to podstawowe zadanie Kościoła w wymiarze powszechnym i lokalnym. Cierpliwe, skuteczne, ofiarne prowadzenie wspólnoty wiernych – Bożej owczarni ku zbawieniu, ku rozwojowi religijnemu, ku doskonaleniu duchowemu drogami prawdy, która jest w Chrystusie, drogami sprawiedliwości i miłości. Mówił o tym dobitnie tu, na Skalce, 48 lat temu, 9 maja 1971 roku, Prymas Tysiąclecia: *Kościół jako pasterz dobry naśladuje Chrystusa, jest wrażliwy na człowieka i jego prawa. Dlatego, gdy coraz częściej godność człowieka nie jest uszanowana, gdy prawa narodu i osoby ludzkiej i narodu są gwałcone, w takiej sytuacji Kościół musi wołać, że jednak najważniejszą wartością na ziemi jest człowiek* (Skalka, 9 maja 1971).

Dobry Pasterz ma także odpierać ataki wilków, które zagrażają Bożej owczarni, atakując ją, niszcząc, podważając fundamentalne zasady jej funkcjonowania, przenikając w owczym przebraniu w jej szeregi, szargając to, co dla wspólnoty Chrystusowej owczarni jest święte, drogie, fundamentalne.

Święty Stanisław stanął w obronie powierzonych jego pieczy owiec. Za obronę zasad, które normują życie chrześcijan, za opowiedzenie się za prymatem w życiu wspólnoty moralnego, padł od królewskiego miecza, w konflikcie z apodyktycznym władcą. Jak ewangeliczny Pasterz oddał życie za swoje owce.

Umilowani!

Był człowiek, w którym moja ziemia ujrzała że jest związana z niebem.

I imię to król Bolesław mieczem wpisał w najstarsze kroniki.

To słowa z poematu Stanisław Karola Wojtyły. Powstał niewiele dni przed 16 października 1978 roku, kiedy, jak to ujął w proroczym wierszu Juliusz Słowacki: *„Pan Bóg uderza / W ogromny dzwon, / Dla Słowiańskiego oto Papieża / Otwarty tron”*. Dla Pasterza krakowskiego Kościoła – obranego Biskupem Rzymu.

W męczeństwie św. Stanisława zawarte jest zwycięstwo wiary. W orędziu na rozpoczęcie roku jubileuszowego dziewięćsetlecia śmierci św. Stanisława w 1979 r. Ojciec Święty napisał, że „ten biskup i pasterz naszego Kościoła, którego wydała ojczysta ziemia, stał się przez swoją śmierć symbolem szczególnego «początku» w naszych dziejach”.

Czytelny początek trwania przy wartościach. Czynienia z nich busoli życia. Swoistego szanca, którego w razie potrzeby trzeba bronić. Do ostatka. Bez światłocienia. Bronić wartości religijnych, moralnych, społecznych, narodowych – choćby prawa do wolności, do niepodległości, do urządzania domu Ojczyzny rękoma jej obywateli. Stał się ten święty patronem idei zjednoczenia. Jego kult był czynnikiem konsolidującym rozbite społeczeństwo i podzielone państwo. Zarówno w dobie Polski dzielnicowej, także i później w XIX wieku, w dobie zaborów.

Umilowani!

Wielu z nas pamięta czas I Pielgrzymki Jan Pawła II do Ojczyzny w czerwcu 1979 roku. Wielkie historyczne wydarzenie w dziejach Kościoła i Narodu. Rozległo się wtedy jak Polska długa i szeroka rozgłosne, potężne, płynące z wypełnionych radością serc, narodowe SURSUM CORDA. Bo to było duchowe zwycięstwo katolickiego narodu. Narodu, który w dziejowym starciu z agresywnym, narzuconym Polsce komunistycznym systemem polityczno-ideologicznym nie uległ, nie wyzbył się swojej tożsamości, katolickiej wiary, historycznej pamięci, zawierzenia Królowej Korony Polskiej. Nie wygasił domowych ognisk, źródła wartości ojczystych i moralnych. Mimo represji, wodenia na pokuszenie, agresji laickiej propagandy, ubeckich kazamat, agentury, inwigilacji, agresywnej propagandy, różnorodnych krzywd, przelewania niewinnej polskiej krwi.

Horyzont tamtej Polski, rozświetlało światło z Jasnej Góry. Blask opiekuńczej siły, „która pomagała narodowi wytrwać pod Krzyżem Jezusa Chrystusa w najtrudniejszych chwilach (...) przez wieki wspierani byliśmy przez tę Wszechmoc błagającą (...) Bogurodnicę pomocną w obronie narodu” (Kard. Stefan Wyszyński, 26 VIII 1975). Z tej niezdołanej twierdzy chrześcijańskiego, polskiego ducha w zawierzeniu Opatrzności Bożej i nieujarzmionej zewnętrznymi okolicznościami nadziei prowadził naród Prymas Tysiąclecia, polski Mojżesz XX wieku.

dokończenie na str. 16

O ład społeczny dla wspólnego dobra

List społeczny Episkopatu

Dokończenie z nr. 2019-04

Istota polityki

Ważnym zadaniem jest także przywrócenie polityce jej właściwego, pierwotnego znaczenia. W najszerszym znaczeniu jest ona sztuką takiego urządzenia rzeczywistości społecznej, aby każdy człowiek mógł jak najpełniej i jak najszybciej rozwijać się ku dobru, w szacunku dla godności, praw i obowiązków innych ludzi. Jej ważnym elementem jest zasada subsydiarności (pomocniczości), która pomaga we wprowadzeniu właściwego ładu i harmonii pomiędzy poszczególnymi podmiotami funkcjonującymi w społeczeństwie i państwie – poczynając od tych najmniejszych, aż do tych największych – we właściwym korzystaniu z przysługującej im autonomii i wolności. Każdy człowiek jako istota rozumna i wolna, a w związku z tym wezwana do dokonywania wyborów odpowiedzialnych i godziwych moralnie, ma prawo i obowiązek uczestniczyć w życiu publicznym.

Nauka społeczna Kościoła nazywa politykę jedną z najwyższych form miłości bliźniego. Papież Pius XI, w przemówieniu do katolickich środowisk uniwersyteckich, użył określenia „miłość polityczna” i stwierdził, że polityka jest najszerszą przestrzenią miłości ustępującą tylko rzeczywistości religijnej [5]. Paweł VI nauczał, że „polityka jest wymagającym sposobem – chociaż nie jedynym – zaangażowania chrześcijańskiego w służbie innym” (QA, nr 46). Benedykt XVI potwierdza, że: „obok dobra jednostek istnieje dobro związane z życiem społecznym osób: dobro wspólne. Jest to dobro «nas wszystkich», czyli poszczególnych osób, rodzin oraz grup pośrednich tworzących wspólnotę społeczną. [...] Tym bardziej skutecznie kochamy bliźniego, im bardziej angażujemy się na rzecz dobra wspólnego, odpowiadającego również jego rzeczywistym potrzebom. [...] Taka jest droga instytucjonalna – możemy także powiedzieć polityczna – miłości, nie mniej ważna i wyrazista niż miłość urzeczywistniająca się w bezpośrednim kontakcie z bliźnim, bez instytucjonalnych mediacji” (CV, nr 7).

Niech w sercach i sumieniach rodaków zdomowią się słowa św. Jana Pawła II: „W odniesieniu do dziedziny polityki należy podkreślić, że uczciwość w kontaktach między rządzącymi a rządzonymi, jawność w administracji publicznej, bezstronność w rozstrzyganiu spraw publicznych, poszanowanie praw przeciwników politycznych, ochrona praw ludzi oskarżonych w procesach i sądach doraźnych, sprawiedliwe i uczciwe wykorzystanie pieniędzy publicznych, odrzucenie niegodziwych metod zdobywania, utrzymywania i poszerzania władzy za wszelką cenę – to zasady, które znajdują swe najgłębsze źródło, a jednocześnie uzasadnienie wartości osoby, w transcendentnej wartości osoby i w obiektywnych nakazach moralnych, dotyczących funkcjonowania państw” (VS, nr 101).

Taką koncepcję polityki i taki jej styl powinni przyjąć w swej działalności politycznej ludzie wierzący – katolicy, ale także wszyscy ludzie dobrej woli pragnący przez swe zaangażowanie

polityczne budować dobro wspólne ojczyzny. Wraz z ojcami II Soboru Watykańskiego apelujemy: „Ci, którzy pragną wykonywać zawód polityka i posiadają odpowiednie uzdolnienia, niech przygotowują się do uprawiania tej sztuki zarazem trudnej i bardzo szlachetnej i starają się ją wykonywać, nie pamiętając o dobru własnym i korzyściach materialnych. Moralnie nienaganni i mądrzy zarazem niech występują przeciwko niesprawiedliwości, uciskowi, przemocy i nietolerancji, czy to jednego człowieka, czy partii politycznych; z uczciwością, sprawiedliwością, a także miłością i polityczną odwagą niech poświęcają się dobru wspólnemu” (KDK, nr 75). Doceniając trudną służbę polityków i ich zasługi dla wolnej i niepodległej ojczyzny, chcemy zachęcić ich do odważniejszej refleksji nad odnajdywaniem właściwej równowagi między polityczną skutecznością i forsowaniem racji własnego środowiska a odpowiedzialnością za dobro wspólne i realizację zasady subsydiarności.

Fundamenty ładu społecznego

Ład społeczny i polityczny w etycznej tradycji chrześcijańskiej Europy jest ufundowany na cnotach kardynalnych:

Nie lekkomyślna porywczość, lecz roztropność (*prudentia, phronesis*) – praktyczna mądrość, wiedza o właściwych celach postępowania oraz środkach do nich prowadzących – jest podstawową cnotą polityczną. Jej składnikiem jest przezorność (*providentia*), czyli zdolność przewidywania skutków wynikających z obranego sposobu osiągnięcia jakiegoś, nawet słusznego w ogólności, celu. Nie mieszczą się w tych kategoriach ataki *ad personam* lub podsycanie z premedytacją płomienie emocjonalnych sporów. Roztropność przypomina, że każde wypowiedziane słowo i każdy upubliczniony obraz, zwłaszcza jeśli są kłamliwe i krzywdzące, zaczynają żyć niejako własnym życiem, wywołując czasem skutki nieprzewidywane i niekontrolowane. Roztropność pozwala też na krytyczne przyjmowanie informacji niesprawdzonych, niewiarygodnych, niepodpisanych czy napisanych niegodziwym językiem oraz powstrzymuje przed ich upowszechnianiem.

Sprawiedliwość domaga się zachowania umów (*pacta servanda sunt*), zarówno tych nieformalnych, jak obietnice wyborcze, jak i tych formalnych – także w relacjach pomiędzy państwem a obywatelami. Obowiązuje w odniesieniu do każdego, a w tym zawiera się wymaganie, by polityk działał dla dobra wszystkich obywateli, nie tylko własnych wyborców. Cnota sprawiedliwości wymaga od dawania każdemu tego, co się mu należy, także politycznym rywalom, a tym samym – pośrednio – głosującym na nich wyborcom. Krzywdzące, a niekiedy jawnie fałszywe oceny, brak szacunku dla godności politycznych konkurentów, ignorowanie ich zasług czy przypisywanie im wyłącznie złych intencji są jej zaprzeczeniem. Sprawiedliwość pozbawiona miłości bliźniego, także wtedy, gdy jest on politycznym oponentem, zmienia się w karykaturę samej siebie (*summa ius summa iniuria*).

Cnota umiarkowania oznacza m.in. zdolność kontrolowania namiętności. Chodzi np. o gotowość do roztropnego samoograniczenia się w politycznych ambicjach i oczekiwaniach, umiar w korzystaniu z władzy, zwłaszcza na fali sukcesu, skuteczne odpieranie pokus przesadnego pomnażania władzy, zaniechanie prowokowania przeciwników, wyrzeczenie się odwetu. Umiar wymagany jest także po stronie politycznej opozycji, zwłaszcza gdy chodzi o sięganie po narzędzia mające przybliżyć perspektywę odzyskania władzy bez liczenia się ze stratami, jakie ich użycie może przynieść państwu i społeczeństwu. Cel, jakim jest

zdobycie władzy, nie uświęca środków używanych do jej zdobycia. W warunkach podziału politycznego cnota umiarkowania wzywa do wyważonego osądu, do powściągliwości w języku, do unikania skrajnie stronniczych opinii, które zamykają drogę do rzeczowego dialogu, wreszcie do oddzielania krytyki konkretnych zachowań od pochopnej dyskredytacji poszczególnych osób. Ważną formą politycznego umiaru jest wreszcie stosunek do prawno-politycznych instytucji państwa. Można wprowadzić korzystać z należnych uprawnień nawet za cenę konfliktu, lecz brak umiarkowania w korzystaniu z prawnych i instytucjonalnych możliwości może prowadzić do negacji dobra wspólnego. „Wszystko mi wolno, ale nie wszystko przynosi korzyść. Wszystko mi wolno, ale ja niczemu nie oddam się w niewolę” – pisał św. Paweł Apostoł (1 Kor 6,12).

Męstwo zakłada, że dobro wymaga wysiłku, dobro kosztuje. Polega na jego odważnym realizowaniu, na zmaganiu się o sprawiedliwe relacje, wbrew trudnościom i przeciwnościom. Jest cnotą, która w polityce domaga się trzeźwego spojrzenia na właściwy porządek rzeczy oraz uzdalnia do obrony słusznej sprawy. Dzięki męstwu człowiek – w imię wyższych dóbr i wartości – gotowy jest ponieść ofiarę. Nie oznacza ani ślepego zaangażowania się, ani bezmyślnego narażenia siebie i ojczyzny czy politycznego awanturnictwa. Męstwo polityka przejawia się w postaci odwagi cywilnej, zdolności do odpowiedzialnego zarządzania konfliktami i umiejętności realizowania celów społecznych: życia w prawdzie, pokoju, wolności, sprawiedliwości, w nieustannym dążeniu do pomnażania globalnego znaczenia ojczyzny. Męstwo nakazuje odważnie głosić i bronić zasad oraz wartości moralnych „twarz w twarz”, bez chowania się za zasłoną anonimowości oraz odważnie podejmować pełną odpowiedzialność za własne słowa i uczynki. Męstwo wymaga także cierpliwości, uczciwości, wytrwałości, umiejętności przyznania się do błędów i znoszenia krytyki oraz gotowości do niezłomnego realizowania pomyślności Rzeczypospolitej (*salus Rei Publicae suprema lex*).

Ład instytucjonalny państwa

„Kościół docenia demokrację jako system, który zapewnia udział obywateli w decyzjach politycznych i rządzonym gwarantuje możliwość wyboru oraz kontrolowania własnych rządów, a także – kiedy należy to uczynić – zastępowania ich w sposób pokojowy innymi” (CA, nr 46). Taka „autentyczna demokracja możliwa jest tylko w państwie prawnym i w oparciu o poprawną koncepcję osoby ludzkiej” (tamże). Konkretnie rozwiązania systemu politycznego powinny uwzględniać zarówno integralną, chrześcijańską antropologię, jak i ład konstytucyjny państwa, jego kulturę polityczną i prawną, tradycję oraz aktualną sytuację społeczną, wewnętrzną i międzynarodową.

Św. Jan Paweł II naucza, że „zdrowa teoria państwa” zakłada „organizację społeczeństwa opartą na trzech władzach – prawodawczej, wykonawczej i sądowniczej [...]. Ten porządek odzwierciedla realistyczną wizję społecznej natury człowieka, która wymaga odpowiedniego prawodawstwa dla ochrony wolności wszystkich. Dlatego jest wskazane, by każda władza była równoważona przez inne władze i inne zakresy kompetencji, które by ją utrzymywały we właściwych granicach. Na tym właśnie polega zasada «państwa praworządnego», w którym najwyższą władzę ma prawo, a nie samowola ludzi” (CA, nr 44). Zatem każda z trzech władz powinna wypełniać swoje zadania zgodnie ze swymi kompetencjami.


Władza ustawodawcza powinna stosować się do porządku moralnego i norm konstytucji. Władza wykonawcza powinna dobrze znać prawa oraz z mądrością je stosować po dokładnym zbadaniu wszystkich okoliczności. Władza sądownicza powinna zaś kierować się prawością, bez ulegania naciskom żadnej ze stron, zapewniając respektowanie praw obywateli i ciał pośrednich oraz ochronę prawną w wypełnianiu ich obowiązków (zob. PT, nr 69). Władze ustawodawcza i wykonawcza poddane są weryfikacji i ocenie przez wyborców. Władza sądownicza powinna zaś działać według norm etycznych oraz ram uchwalonych przez władzę ustawodawczą. Jak naucza św. Jan Paweł II: „Konstytucje państw współczesnych definiując relacje, jakie istnieją między władzą ustawodawczą, wykonawczą i sądowniczą, gwarantują tej ostatniej konieczną niezależność w ramach prawa. Ale ta niezależność jest wartością, której ma odpowiadać żywe poczucie prawości w sferze poszukiwania prawdy, pogodny obiektywizm sądenia. Niezależność sądów nigdy nie powinna być praktykowana bez respektowania wartości zakorzenionych w naturze osoby ludzkiej, której niezbywalna godność i transcendentne powołanie powinny być zawsze respektowane” [6].

Mądrościowy wymiar polityki


Prawdziwą miarą aktywności politycznej jest mądrość. Ten wymiar polityki odwołuje się do przykładu wyboru dokonanego przez króla Salomona, gdy „w Gibeonie Pan ukazał [mu] się [...] w nocy, we śnie”. Na słowa Boga: „Proś o to, co mam ci dać”, władca nie poprosił o długie życie ani o bogactwa czy zgubę nieprzyjaciół, lecz o serce rozumne do wprowadzania sprawiedliwości, do sądenia ludu i do rozróżniania dobra od zła. Bóg pochwalił Salomona za ten wybór, obdarzył go mądrością i innymi dobrami (por. 1 Krl 3,4-15). Poprzez tę historię Biblia ukazuje istotę sprawowania władzy. Aktywność polityczna ma być mądrym zaangażowaniem na rzecz sprawiedliwości i tworzeniem warunków pokojowego współżycia obywateli. Imię „Salomon” znaczy bowiem „Człowiek Pokoju”. „Oczywiście polityk będzie szukał sukcesu, bez którego nie byłoby możliwe skuteczne działanie polityczne. Sukces powinien jednak być podporządkowany kryterium sprawiedliwości, woli przestrzegania prawa i znajomości prawa”. Ponieważ „sukces może również omamić, otwierając drogę do fałszowania prawa, do niszczenia sprawiedliwości” [7].

W naszym polskim kontekście mądrościowego wymiaru nadają polityce zasady, które papież Franciszek przedstawia jako „w istotny sposób kierujące rozwojem współżycia społecznego i budowaniem ludu, w którym różnice tworzą harmonijną całość w obrębie wspólnego projektu” (EG, nr 221).

Pierwsza z nich: „czas jest ważniejszy niż przestrzeń” – nakazuje pracować w długiej perspektywie, bez obsesji uzyskiwania natychmiastowych rezultatów. Chodzi o dalekowzroczność, przewidywanie dalekosiężnych skutków i inicjowanie procesów długofalowych, podejmowanych z myślą o pomyślności przyszłych pokoleń. Druga zasada to: „jedność jest ważniejsza niż konflikt”. Rozdźwięk między deklaracjami na temat wspólnoty i jedności a praktykowanymi podziałami czy nawet wrogością przeżywaną w codziennym życiu uświadamia potrzebę tego, co mądrość Kościoła wyraża w zdaniu: „Silniejsze jest bowiem to, co wiernych łączy, niż to, co dzieli: niech w rzeczach koniecznych będzie jedność, w wątpliwych wolność, a we wszystkich miłość” (KDK, nr 92).

dokończenie na str. 8 

O ład społeczny dla wspólnego dobra. List społeczny Episkopatu

dokończenie ze str. 7 

Trzecia zasada przypomina, że „rzeczywistość jest ważniejsza od idei”. Między rzeczywistością a ideą zawsze dochodzi do napięć. Polityka jest jednak sztuką takiej realizacji idei przewodnich, aby nie przekształciły się w oderwane od rzeczywistości ideologie, które prowadzą do społecznych konfliktów. Współcześnie np. jedna z hałaśliwych ideologii również obecna w naszym społeczeństwie podważa binarny podział płci i niezastąpioną rolę rodziny naturalnej próbując w publicznej debacie, prawie i programach edukacyjnych zastąpić człowieka rzeczywistego jego zideologizowanym obrazem. Wreszcie czwarta zasada: „całość jest czymś więcej niż część i czymś więcej niż ich prosta suma” (EG, nr 235) jest szczególnie aktualna i ważna w zglobalizowanym, unifikującym się świecie. Chodzi o to, aby jako naród nie żyć w „abstrakcyjnym uniwersalizmie globalizacji”, a zarazem „aby nie ulec pokusie wąskiego, lokalnego spojrzenia” (EG, nr 234).

Te powiązane ze sobą zasady stanowią organiczną całość i wymagają uwzględnienia w procesie podejmowania politycznych decyzji. O taki mądrościowy etos życia publicznego apelujemy. O taki etos życia publicznego się modlimy i wszystkich zatroskanych o dobro ojczyzny do modlitwy i działania zapraszamy.

Wezwanie do modlitwy i zaangażowania

„Głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, [w razie potrzeby] wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością, ilekroć nauczasz” (2 Tm 4,2) – poleca św. Paweł. Sobór Watykański II przypomina zaś: „Daremny [jest] wysiłek w kierunku budowy pokoju, dopóki wrogość, uczucia pogardy i nieufności, <rasowe> nienawiści oraz zawzięte ideologie dzielą ludzi i wzajemnie przeciwstawiają” (KDK, nr 82).

Autentyczne życie społeczno-polityczne, które opiera się na prawdzie, na szczerym nawróceniu i dialogu między stronami, odnawia się z przekonania, że każda osoba ludzka, każde pokolenie, nosi w sobie daną przez Boga obietnicę, która może wyzwolić nowe energie relacyjne, intelektualne, kulturowe i duchowe. Dzisiaj nasze społeczeństwo potrzebuje „budowniczych ładu pokoju”, którzy mogliby być autentycznymi posłańcami i świadkami Boga Ojca, który pragnie dobra i szczęścia rodziny ludzkiej.

Aby religijna i społeczna posługa Kościoła była możliwa, nie może być on ani wykluczany z życia publicznego, ani politycznie instrumentalizowany. Przemilczanie tych aspektów Chrystusowej nauki, które budzą u niektórych krytykę czy sprzeciw, podważałoby wiarygodność apostolskiej misji Kościoła. Równie szkodliwe byłoby wykorzystywanie Kościoła, bądź wyrwanych z kontekstu fragmentów jego nauczania, do celów bieżących partyjnych rozgrywek. Dlatego też prosimy o podmiotowe i integralne traktowanie nauki i misji Kościoła, zachęcamy do ponownego przemyślenia treści zawartych w jego dokumentach społecznych, a osoby duchowne wzywamy do świadectwa nauczania społecznemu Kościoła.

Do wszystkich ludzi dobrej woli zwracamy się o podjęcie wysiłku na rzecz narodowej zgody i podjęcia dialogu w prawdzie.

Do wiernych zwracamy się zaś z prośbą o serdeczną modlitwę w intencji ojczyzny. Modlitwą otoczmy polityków oraz wszystkich odpowiedzialnych za kształt życia publicznego w naszym kraju. Prośmy Boga o zaangażowanie jak najliczniejszego grona Polaków w budowanie dobra wspólnego w jedności i chrześcijańskim stylu działania. Prośmy Boga, abyśmy życie społeczne opierali na prawdzie, budowali według nakazów sprawiedliwości, ożywiali i dopełniali miłością i urzeczywistniali w klimacie wolności (zob. PT, nr 167) odpowiadającej godności obywateli, osób rozumnych i wolnych, sumiennie i odpowiedzialnie wypełniających prawo i obowiązek budowania ładu społecznego dla dobra wspólnego naszej Ojczyzny.

„Polityka pokoju, dobrze znająca ludzkie słabości i przyznająca się do nich, może zawsze czerpać z ducha hymnu **Magnificat**, który Maryja, Matka Chrystusa Zbawiciela i Królowa Pokoju śpiewa w imieniu wszystkich ludzi: «Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie nad tymi, którzy się Go boją. Okazał moc swego ramienia, rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich. Stracił władców z tronu, a wywyższył pokornych [...] pomny na swe miłosierdzie, jak obiecał naszym ojcom, Abrahamowi i jego potomstwu na wieki»” (Łk 1,50-55) [8].

Maryi, Jasnogórskiej Królowej Polskiego Narodu, powierzamy naszą ojczyznę.

List przyjęty na 382. Zebraniu Plenarnym Konferencji Episkopatu Polski. Warszawa, 14 marca 2019

Przypisy:

5. Zob. Pius XI, Przemówienie do kierowników Katolickiej Federacji Uniwersyteckiej, Rzym, 18 grudnia 1927.
6. Jan Paweł II, Przemówienie do przedstawicieli Narodowego Kongresu Prawników Włoskich, Rzym, 30 marca 2000.
7. Benedykt XVI, Przemówienie w Bundestagu, Berlin, Reichstagsgebäude, 22 września 2011.
8. Franciszek, Orędzie na 52. Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia 2019.

Wykaz skrótów

- CA – Jan Paweł II, *Centesimus annus*, encyklika w setną rocznicę encykliki *Rerum novarum*, [1.05.1991]
- CV – Benedykt XVI, *Caritas in Veritate*, encyklika o integralnym rozwoju ludzkim w miłości i prawdzie, [29.06.2009]
- EG – Franciszek, *Evangelii gaudium*, adhortacja apostolska o głoszeniu Ewangelii we współczesnym świecie, [24.11.2013]
- KDK – Sobór Watykański II, *Gaudium et spes*, konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym, [7.12.1965]
- KNSK – Papieska Rada „Iustitia et Pax”, *Kompendium nauki społecznej Kościoła*, Wydawnictwo Jedność, Kielce 2005
- LE – Jan Paweł II, *Laborem exercens*, encyklika o pracy ludzkiej (z okazji 90. rocznicy encykliki *Rerum novarum*), [14.09.1981]
- PT – Jan XXIII, *Pacem in terris*, encyklika o pokoju między wszystkimi narodami opartym na prawdzie, sprawiedliwości, miłości i wolności, [11.04.1963]
- QA – Pius XI, *Quadragesimo anno*, encyklika o odnowieniu ustroju społecznego i dostosowaniu go do Prawa Ewangelicznego na czterdziestą rocznicę wydanej przez Leona XIII encykliki *Rerum Novarum*, [15.05.1931]
- SRS – Jan Paweł II, *Sollicitudo rei socialis*, encyklika z okazji dwudziestej rocznicy ogłoszenia *Populorum progressio*, [30.12.1987]
- VS – Jan Paweł II, *Veritatis splendor*, encyklika o niektórych podstawowych problemach nauczania moralnego Kościoła, [6.08.1993]

Rozważania liturgiczne – Wielkanoc

QUASI MODO GENITI...

*Quasi modo geniti infantes rationabile
sine dolo lac concupiscite.*

Druga Niedziela Wielkanocna nazywana obecnie Niedziela Miłosierdzia nie była początkowo uważana za dzień oktawy. W dawnych czasach Neofici, którzy otrzymali Chrzest podczas Wigilii Paschalnej, zakończyli w sobotę oktawę wielkanocną, gdyż święto Zmartwychwstania zaczęło się dla nich w Wielką Sobotę wieczorem. Dopiero w późniejszych czasach otrzymała nazwę „*in Octava Paschae*”, oraz ryt *duplex major*. Nosiła ona liturgiczną nazwę *Dominica in albis*, albo od pierwszych słów Introitu *Quasi modo*. Popularną zaś nazwą była: „Niedziela Biała”, lub po staropolsku „Przewodnia”.

Nazwa „*Dominica in albis*” ma związek z nazwą poprzedniej soboty „*in albis deponendis*” (w białych szatach mających być złożonymi) i musi być w myśli dopełnioma imiesłowem czasu przeszłego „*in albis depositis*” (w białych szatach już złożonych). Nazwa popularna „Niedziela Przewodnia” pochodzi stąd, że dawniej tego dnia zmieniano miejsca, posady, arendy i „przewodzone” czyli przeprowadzano się gdzie indziej.

W starożytności nowochrześcjanie gromadzili się w tym dniu po raz ostatni, ale już w zwykłej odzieży, na uroczystą stację w kościele św. Pankracego na via Aurelia. Dlaczego wybrano tę świątynię za murami Wiecznego Miasta? – Kardynał Schuster przypuszczał, że dlatego, iż św. Pankracy, który w czternastym roku życia w prześladowaniu Dioklecjana męczeństwem wiarę swą przypieczętował, miał być wzorem dla neofitów w wierności ślubom chrzestnym. Toteż do XIII wieku był zwyczaj w Rzymie, że uroczyste przysięgi składano na grobie św. Pankracego.

Officium brewiarzowe Przewodniej Niedzieli jest jakby programem życia dla nowo ochrzczonych chrześcijan. „*Si consurrexistis cum Christo*” mówi św. Paweł w I Nokturnie Jutrzni (Kol 3), wzywając, aby zmartwychwstawszy z Chrystusem „szukali co w górze jest, co w górze jest miłowali”; aby złożyli jak zużytą szatę (*deponite*) „gniew, zagniewanie, złość i kłamstwo”; aby zwlekli z siebie (*expoliate*) starego człowieka z uczynkami jego, a oblekli (*induite*) nowego, „który się odnawia w poznaniu, podług wyobrażenia Tego, który go stworzył”; życzy im, aby mieli przede wszystkim miłość, „która jest zawiązką doskonałości”. Nagrodą za to będzie pokój, święty pokój Chrystusowy, który przewyższa wszelki zmysł. Lecz za takie dobrodziejstwa należy się od nas Bogu wielka wdzięczność: „*Grati estote*”. Niech nowo ochrzczeni nie zapominają nauk, które w ciągu katechumenatu otrzymali. „Słowo Chrystusowe (niechaj mieszka w nich obficie ze wszelką mądrością.” Niech żyją tak, aby każdy najdrobniejszy czyn ich życia był jedynie dla Boga spełniony: „Wszystko cokolwiek czynicie w słowie albo w uczynku, wszystko w imię Pana Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń”.

W II-gim Nokturnie czyta nam Kościół kazanie św. Augustyna do neofitów Hippony w IV w.: „Uroczystości Paschalne kończą się z dzisiejszym świętem, i dlatego dziś zmieniliście odzież. Niech to jednak będzie w taki sposób, aby ta biel, którą z szatami złożyliście, pozostała na zawsze w sercu waszym... Do wszystkich wprawdzie przemawiam, bo wszystkich was troską pasterską obejmuję; lecz zwracam się najszczególniej do was, świeże latorośle świętości, odrodzone z wody i z Ducha Świętego; do was, coście jak to wiosenne pąkowie z pobożności się zrodzili; do was, coście są nowym rojem, (kwiatem mojej chwały i owocem mego znoju, we-selem moim i koroną moją... Przemawiam do was słowami Apostoła: „Noc już minęła, a dzień się przybliżył. Odrzućcie tedy uczynki ciemności, a oblecicie się w zbroję światłości. Jak we dmie chodźcie uczciwie... a oblecicie się w Pana Jezusa Chrystusa”.

Jak przejmująco brzmi ten tekst Pawłowy w ustach Augustyna, którego oczy niegdyś padły na te słowa w chwili, gdy w mediolańskim ogrodzie, na tajemniczy głos „*Tolle, lege*” (bierz, czytaj) otworzył na chybił trafił księgę *Listów Apostolskich*. Jakże musiały one przez całe życie rozbrzmiewać w jego płomiennej duszy. A teraz sędziwy już Ojciec Kościoła, pasterz rybackiego ludu portowego niewielkiego afrykańskiego miasta, zwraca je pod wieczór życia do gromadki swych nowo ochrzczonych owieczek, z miłością i dumą ojcowską.

W III Nokturnie św. Grzegorz Wielki komentuje Ewangelię dnia. Responsoria i antyfony mówią nam o Zmartwychwstaniu. Szczególnie wdzięczne są trzy antyfonki Jutrzni, o ślicznej, wesołej melodii, zakrawającej nieco na ludową:

„*Lapis revolutus est*”, – „*Quem quaeris mulier*”, i „*Noli flere Maria*”. („Kamień odwalony został ode drzwi grobowych”, – „Kogo szukasz, niewiasto, żyjącego między umarłymi”, – „Nie płacz, Mario, zmartwychwstał Pan”). – Słowa te, poświęcone trzem Mariom u grobu w poranek wielkanocny, a zwłaszcza Magdalenie, przeplata gęsto paschalne Alleluja.

Responsoria wprowadzają Anioła odwalającego kamień grobowy i przemawiającego do świętych Niewiast; Dobrego Pasterza, który zmartwychwstał, oddawszy duszę swą za owce swoje; Apostołów głoszących „bezpiecznie” „*cum fiducia*” wiarę w Zmartwychwstanie Mistrza swego, w które z takimi trudem uwierzyli; wreszcie Chrystusa ukazującego się w gronie uczniów z paschalnym życzeniem „*Pax vobis*”.

Jedyna antyfona na *Laudes* jest niepomowanym wybuchem radości; składa się ona po prostu z trzech Alleluja, bez żadnego tekstu. To samo spotykamy przy horach dziennych i przy Nieszporach, i tu na antyfonkę składa się tylko trzy Alleluja. Po Magnificat jednak śpiewamy jak zwykle tekst z Ewangelii dnia: „*Post dies octo* – Po ośmiu dniach wszedł Pan i rzekł im: „Pokój wam. Alleluja. Alleluja”.

Jeżeli przez całą oktawę Wielkanocną Kościół trzymał się prostej, przedambrożyńskiej formy Officium brewiarzowego, bez Capitulum i bez Hymnu – to od dnia dzisiejszego powraca do zwykłej praktyki.

dokończenie na str. 10

Rozważania liturgiczne – Wielkanoc

QUASI MODO GENITI...

dokończenie ze str. 9

Capitula wzięte są z Lekcji lub z Ewangelii bieżącej, a hymny, aż do końca czasu wielkanocnego, będą: na Jutrznię – „*Rex sempiternae coelorum*”; na Laudes – „*Aurora coelum purpurat*”; a na Nieszpory słynne: „*Ad regias Agni dapes*”, pełne aluzji do Paschy Izraelitów, którego tłumaczenie brzmi:

„*Przy królewskiej uczcie Baranka, w białe przyodziani szali, po przejściu Czerwonego Morza, sławmy Chrystusa wodza.*

Którego boska miłość przelala (za nas) świętą krew, i stając się Kapłanem, im daje swe Ciało na ofiarę.

Anioł Niszczyciel omija drzwi pomazane krwią (figurycznego baranka); morze rozdziela się i ucieka, fale zalewają nieprzyjaciół (wojsko Faraona).

Już Chrystus jest Paschą naszą, prawdziwą ofiarą i czystym dla czystych serc przasnikiem szczerości.

O prawdziwa z niebios Ofiara, której piekła są poddane, przez Cię rozwiązane są pęta śmierci i przywrócona nagroda życia (wiecznego).

Zwycięzca pokonanych piekieł, Chrystus, rozwija sztandary zdobyte, (wstępując) w otwarte niebiosów wleczka za sobą (w triumfie) pokonanego króla ciemności.

Abyś się mógł stać na zawsze paschalną radością dusz naszych, wyzwól, o Jezu, odrodzonych na życie (wieczne w wodach chrzcielnych) od srogiej śmierci grzechowej”.

Msza Niedzieli Przewodniej zaczyna się od tekstu św. Piotra, który słyszeliśmy już w sobotniej Lekcji: „*Quasi modo geniti infantes* – Jako dopiero narodzone niemowlęta, Alleluja, duchowego niesfalszowanego mleka pożądamy. Alleluja. Alleluja. Alleluja”. Tymi słowami zwraca się Kościół raz jeszcze do neofitów, którym po Chrzcie św. podawano mleko z miodem, jako symbol ich wejścia do ziemi obiecanej, „mlekiem i miodem płynącej”; tą ziemią jest społeczność chrześcijańska, do której odtąd należą. Mleko jest też figurą Eucharystii; w malowidłach katakumbowych spotyka się często baranka z naczyniem mleka, oznaczonym krzyżykiem. Tak z powodu tzw. *disciplina arcani* (zobowiązania do tajemnicy przed poganami) chroniono od zniewagi Przenajświętszy Sakrament ołtarza.

Pięknie komentuje ten Introit kardynał Schuster: „Kiedy Pan nas nawiedza pociechą, bierzmy ją jak niegdyś Job, *de manu Domini*. Jeżeli Bóg nas karmi mlekiem i słodyczą jak małe dziatki, nie poświadczamy twardego pokarmu dorosłych. Pan wie, co nam najlepiej na tę chwilę służy, – i to jest właśnie tajemnicą życia wewnętrznego: umieć się zawsze trzymać przed Bogiem w szczerości, pokorze, w zdaniu się na Wolę Jego, jak przystało na dziecięstwo duchowe”.

„*Jeśli się nie staniecie jako małe dziatki*” – odpowiedział niegdyś Jezus uczniom pytającym Go, kto będzie największym w królestwie niebieskim – nie wnijdziecie doń. Ktokolwiek

zaś uniży się jako to dzieciątko, ten jest największym w królestwie niebieskim” (por. Mt 18,1-4).

Największą rzeczą na świecie – to nie myśliciel, nie uczyony badacz, nie zdobywca ani wynalazca, nie bogacz ani władca lecz dziecko, co wyszło prosto z rąk Ojca niebieskiego. Największą, naśladowania godną rzeczą w życiu chrześcijanina, to być dziecieniem w duchu: „*Z ust niemowląt i ssących uczyniłeś sobie doskonałą chwałę*” – mówi Psalmista (Ps 8, 3); to co Boga najbardziej chwali, to nie nasze bohaterskie czyny, nie nasze wielkie dzieła, nasze dalekosiężne plany i przedsięwzięcia; nawet nie nasze wielkie ćwiczenia pokutne i umarwienia, nasze długie modlitwy i liczne praktyki pobożne.

To wszystko jest w sobie dobre, lecz łatwo może być skażone pychą, próżnością, samoupodobaniem. Wszystko to może pochodzić z własnej czynności i nie być Bogu miłym. Lecz co Mu się najlepiej podoba, to pokora, prostota, szczerość, „maleńkość” nasza, jednym słowem to, co św. Teresa z Lisieux nazwała „małą drogą”, „dzieciństwem duchowym”. „Nie darmo zaczął Bóg wielkie dzieło Odkupienia tym, że stał się Sam dziecieniem. Każde normalne, zdrowe życie (duchowe) zaczyna się dzieciństwem i na dziecięctwie się gruntuje. Stąd wezwanie liturgii do nas: „Jako nowonarodzone niemowlęta duchowego mleka pożądamy”. – „Kto się stanie maluczkiem jako to dziecko, ten będzie największym w Królestwie niebieskim”, to jest w doskonałości. Tak sądzi Chrystus, tak sądzi Bóg, tak sądzi Kościół, tak sądzili i tak żyli wszyscy Święci”. Aby iść drogą dziecięctwa duchowego, wystarczy – zdaniem św. Teresy – „uznać swoją nicość i złożyć się dziecięco w ręce Boga. Trzeba ukochać swą „maleńkość”, swe duchowe ubóstwo, i ślepo zaufać wszechmocy i miłosierdziu Bożemu”.

Skąd zaczerpnęła święta Karmelitanka tę tak prostą, a tak wzniosłą naukę? – Z Ewangelii, która wciąż podkreśla nasze synowstwo Boże. Otóż, jeśli jesteśmy naprawdę dziećmi Bożymi, wciąż wołającymi „Abba, Ojczy” czyż nie jest pierwszym naszym obowiązkiem naśladować w zachowaniu naszym względem Boga postępowanie małych dzieł? – Czyż nie (będziemy Mu tym miłszymi, im bardziej się okazemy maleńkimi, pokornymi, ufnymi, – *Quasi modo geniti infantes*?

Kolekta zaznacza, że uroczystości paschalne wprowadzie się z oktawą skończyły („*paschalia festa peregrimus*”), lecz ducha ich powinniśmy w czynach i całym postępowaniu zachować, czyli żywot prawdziwie zmartwychwstały prowadzić.

Dziwnie tajemnicza jest Lekcja z I Listu św. Jana Apostoła (5, 4-10). Kardynał Schuster mówi, że był on zwrócony przeciw Gnostykom, którzy zaprzeczali bóstwa Chrystusowi, utrzymując, że natura boska połączyła się w Nim z ludzką dopiero w chwili Chrztu Jego w Jordanie, a opuściła Go znowu od czasu Męki na Kalwarii. Do tego zmiernają słowa: „*non in aqua solum (Jordan), sed in aqua et sanguine*” (krew i woda, wypływające z przebitego boku Zbawiciela na krzyżu). Co do słów: „Trzej są, którzy dają świadectwo na niebie: Ojciec, Syn i Duch Święty... a trzej na ziemi: Duch, woda i krew”.

Są różne tłumaczenia; Wiara w Chrystusa zwyciężę świat; potwierdza to Ojciec przy Chrzcie Pana Jezusa, Syn umierający na krzyżu, i Duch Święty żyjący w Kościele. Zaś „trzej na

ziemi”, to trzy sakramenty paschalne: Chrzest (woda), Eucharystia (krew) i Bierzmowanie (Duch Święty).

Wedle mniemania wielu egzegetów – wiersz siódmy jest interpolacją. Autor Listu chciał w wierszu ósmym przeciwstawić Trójcy niebieskiej, niestworzonej, trójcę ziemską, stworzoną: ducha, wodę i krew. „Duch” powinien w tym wersecie pisać się małą literą, bo jest tu synonimem wiatru, tchnienia („*spiritus vehemens*” Dziejów Apostolskich), powietrza, a nawet ognia, jako żywiołu z nim spokrewnionego. Wiadomo bowiem, że starożytni przyjmowali cztery pierwiastki wszechrzeczy. Filozofowie szkoły Jońskiej wywodzili świat jedni z ognia (Plutoniści), drudzy z wody (Neptuniści); zatem woda figuruje tu jako drugi główny pierwiastek wszechrzeczy. Krew zaś była w starożytności synonimem życia; wierzone nawet, że jest ona właściwym siedliskiem duszy. Dlatego w Starym Zakonie nie wolno było pożywać krwi; krew jedynie Bogu ofiarowywano, jako Panu życia i śmierci. Duch, woda i krew — to jakby synteza świata materialnego, który na swój sposób daje na ziemi świadectwo Prawdzie wiekuistej.

Co do słów: „Chrystus przyszedł przez wodę i krew „nie w wodzie tylko, ale w wodzie i krwi” – ks. Parsch tłumaczy je po prostu tak: nie Chrzest tylko, ale Chrzest i Eucharystia czynią całkowitego chrześcijanina. [...]

Ewangelia św. Jana (Rozdz. 20) opowiada o dwukrotnym zjawieniu się Jezusa Zmartwychwstałego: jedno w wieczór dnia wielkanocnego, gdy ustanowił Sakrament Pokuty, drugie – w tydzień potem. Drugie zjawienie się Chrystusa „*post dies octo*” miało na celu przekonanie Tomasza, wątpiącego o prawdziwości Zmartwychwstania swego Mistrza, o rzeczywistości tego cudu nad cudami. Aby uwierzyć, sceptyk ten chciał dotknąć się ran Jezusowych. Zuchwałe, zdawałoby się, pragnienie. Jednak Chrystus, w swej boskiej łaskawości, czyni mu zadość. Apostołowie byli zebrani w domu, przy drzwiach zamkniętych („*januis clausis*”) i Tomasz z nimi, Nagle ukazał im się Pan i stanąwszy pośrodku nich rzekł: „Pokój wam”. A do Tomasza: „Włóż sam palec twój, a oglądaj ręce moje, i ściągnij rękę twoją, a włóż w bok mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym”. Tomasz, uczyniwszy, co mu polecono, odpowiedział okrzykiem miłości i wiary: „**Pan mój i Bóg mój**”. Pius X przywiązał do tego wezwania 7 lat odpustu, gdy je wymówimy pobożnie przy Podniesieniu, spoglądając na Przenajświętszą Hostię. Odpust zupełny raz na tydzień (12 lipca 1906).

Ojcowie Kościoła podnoszą ten płomienny akt wiary chwiejnego dotąd Apostoła, mówiąc, że jego niedowierzenie bardziej posłużyło do utwierdzenia naszej wiary w Zmartwychwstanie Pańskie niż wiara innych uczniów Jezusowych. Lecz nie ominęła Tomasza łagodna wprawdzie, lecz wyraźna nagana z ust Chrystusowych: „Iżes mnie ujrzał, Tomaszu, uwierzyłeś: błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli”.

„Niewierny Tomasz” stał się wzorem tych, którzy otwarcie i szlachetnie przyznają się do swoich błędów i tym naprawiają dane innym zgorzenie. Jednym słowem zmazuje on winę całotygodniowego niedowiarstwa i zarozumiałego uporu; jednym porywem gorącego serca staje przez to wyznaniem obok Piotra, a jego okrzyk: „**Pan mój i Bóg mój**” jest odpowiednikiem do stów Szymona w Cezarei Filipowej: „Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego”.

Tak więc apoteoza wiary bezwarunkowej, nie opierającej się na widzeniu, doświadczeniu, naocznym przekonaniu się,

prześwieca poprzez teksty mszalne Przewodniej Niedzieli. „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza”, mówi św. Jan w dzisiejszej Lekcji; a Ewangelię kończy słowo: „Abyście wierzyli, że Jezus jest Synem Bożym a wierząc żywot mieli w imię Jego”. – Duch wiary, życie wiarą i z wiary, ocenianie wszystkiego, co nas spotyka w świetle wiary: to daje mądrość, siłę, wytrwanie, – zwycięstwo. „Błogosławieni, którzy uwierzyli”.

Offertorium „*Angelus Domini*” śpiewaliśmy już w Poniedziałek Wielkanocny; Anioł ogłasza cud Zmartwychwstania świętym niewiastom przy grobie: „Którego szukacie, powstał jako powiedział. Alleluja”.

Sekreta jest szczególnie radosna; spotykamy w niej trzy odcienie radości: *Exsultatio*, *gaudium* i *laetitia*. „Radość chrześcijańska, to cecha katolicyzmu”, mówi kardynał Schuster – radość płynąca z bogactwa dogmatu (*gaudium de veritate* św. Augustyna), z Ewangelii, z Sakramentów, z łaski uświęcającej...

„Więcej radości, więcej radości” – oto hasło w walce naszej przeciw melancholijnemu sentymentalizmowi, w którym grzęźnie subiektywna pobożność nowożytna. „Więcej radości.” Aby ją znaleźć, trzeba powrócić do życiodajnych źródeł liturgicznych, w których bije ta radość żywa; w miarę bowiem jak się przejmujemy duchem Kościoła, wychodzimy z ciemnego kółka zainteresowań osobistych i zaczynamy żyć wielkim, szerokim, głębokim życiem chrześcijańskiej społeczności, pełnym Bożej radości i świętego wesela.

W antyfonie do Komunii powtarzamy słowa Chrystusowe do Tomasza: „Wyciągnij rękę twoją, a poznaj miejsce gwoździ – a nie bądź niewiernym, ale wiernym”. Słowa te w chwili Komunii św. nabierają pełniejszego znaczenia, gdy wspomnimy, iż pierwszym chrześcijanom kapłan składał Hostię św. na otwartą prawą dłoń, a nie jak dziś w usta.

Postkomunia prosi, aby te święte Tajemnice stały się nam „lekarstwem w teraźniejszości i w przyszłości”. Podobną myśl wyraził św. Tomasz z Akwinu w swej przepięknej antyfonie „*O sacrum convivium*”, tak ukochanej przez pobożność katolicką: „*Mens impletur gratia et futurae gloriae nobis pignus datur* – Dusza zostaje łaską napelniona, a przyszłej chwały zadatek nam jest dan”.

Zakończmy te rozważania nad tekstami liturgicznymi niedzieli „*Quasi modo*” słowami św. Augustyna do neofitów w VI lekcji Jutrzni dzisiejszej:

„Stójcie tedy z biodrami przepasanymi i pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy podobni sługom czekającym na Pana swego, kiedyby się z godów wrócił; bo blisko są dni, w których Pan powie: „Maluczko, a nie ujrzyście mnie, a zasię maluczko, a ujrzyście mnie”. Oto godzina, o której Chrystus rzekł: „Wy smutek mieć będziecie, a świat będzie się weselił”. Mowa tu o życiu naszym pełnym pokus, w którym pielgrzymujemy z dala od Pana. „Ale ja was znów zobaczę – mówi Zbawiciel dalej – i rozraduje się serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie” (por. J 16,22).

Opracował K. Sadowski na podstawie
Vivere cum Ecclesia – V – *QUASI MODO GENITI*
Marii Renaty Niepokalanki, Kraków 1949
Zachowano język i pisownię oryginału.



* Przyczółek nienajstarszych Czytelników *

Otwieram drzwi

Śladami Jezusa

W piątek, 6 kwietnia, młodzież z naszej parafii wybrała się z księdzem Kamilem do Wilanowa, aby obejrzeć wystawę multimedialną zatytułowaną „Śladami Jezusa”. Wystawa zaaranżowana została w namiocie, który podzielono na osiem sal. Uczestników przywitał widok nieba z perspektywy dachu Wieczernika oraz krótki wstęp na temat wystawy opisywany przez multimedialnego przewodnika.

Z dachu Wieczernika uczestnicy, przechodząc do następnej sali, udali się do Ogrodu Oliwnego, którego piękno i symbolikę opisywał głos wydobywający się z głośników.

W kolejnej sali ukazano i opisano przedmioty, którymi spowodowano śmierć Jezusa. Były to m.in. gwoździe, bicz rzymski czy korona cierniowa.

Udając się do kolejnej sali uczestnicy poznali fakty dotyczące Całunu Turyńskiego oraz dwóch pozostałych chust, którymi okryto Jezusa po śmierci. Zobaczyli również jaki efekt przyniesie nałożenie na siebie wizerunków z tych trzech chust – z Turynu, Manoppello i Owiedo.

W piątej sali można było obejrzeć film, ukazujący historię losów Grobu Pańskiego i tego, jak zmieniał się wygląd bazyliki wraz z kolejnymi podbojami Jerozolimy.

Na środku szóstej sali, dokąd następnie udali się uczestnicy stała makietka 3D przedstawiająca kamieniołom, niedaleko którego po lewej stronie widać było Grób Pański, natomiast po prawej znajdowała się Golgota. Tam uczestnicy dowiedzieli się nieco na temat ukazanych miejsc oraz tego, jak Dobra Nowina rozprzestrzeniała się po całym świecie dzięki Apostołom i misjonarzom.

Przedostatnia sala prezentowała historię polskich śladów w Ziemi Świętej, która ma 1000 lat. Przedstawiono m.in. wyprawy krzyżowe czy pielgrzymki królów, kronikarzy, poetów, ale również wyjaśniono, jaki związek z tym miejscem podczas II wojny światowej miała Armia Andersa.

Ostatnia część natomiast ukazała kosmos, po czym multimedialny przewodnik podziękował uczestnikom za wycieczkę i uświadomił, że od tej chwili oni również są częścią tej historii i tylko od nich zależy, jaką rolę będą w niej pełnić – obserwatora, pielgrzymka, a może ucznia.

A jak podsumowuje wystawę sama młodzież?

„Wystawa jest bardzo nowoczesna, bardzo mi się podobała. Można było dowiedzieć się wielu rzeczy o wyglądzie Męki Pańskiej. Została dobrze poprowadzona, można było zobaczyć, czym posługiwali się Rzymianie, żeby ukrzyżować Jezusa. Jest ona dobra dla młodszych, jak i dla starszych” – opowiada Tolek.



„Wystawa raczej warta zobaczenia. Kilku nowych rzeczy się dowiedziałem na pewno. Fajna forma” – dodaje Maciek.

Mamy nadzieję, że kolejne wyjazdy przyniosą grupie tyle samo pozytywnych i niezapomnianych wrażeń.

Zuzanna Szymańska

Wystawa „Śladami Jezusa” zorganizowana w Centrum Opatrzności Bożej jest interaktywną podróżą do Jerozolimy sprzed 2000 lat.

Dzięki porywającej narracji i spektakularnym multimediom, znajdziesz się w centrum wydarzeń Wielkiego Tygodnia, który zmienił historię świata.

Narratorem wystawy jest wybitny aktor Piotr Fronczewski, a opiekunem merytorycznym franciszkanin o. Narcyz Klimas OFM, ekspert w tematyce Bożego Grobu, służący od 20 lat w Jerozolimie.

Odwiedzisz miejsca, w których dokonała się Śmierć i Zmartwychwstanie Jezusa...

Zobaczysz to, co pozostało po tych wydarzeniach...

Poznasz historię ludzi, dzięki którym do dziś istnieje Bazylika Bożego Grobu...

To będzie twoja pielgrzymka śladami Jezusa...

Wystawa „Śladami Jezusa” to wysokiej jakości oferta kulturalna, która łączy edukację z ewangelizacją.

To pierwsza wystawa w Polsce, która opowiada historię Jezusa w taki sposób.

Wystawa jest ofertą rodzinną adresowaną zarówno do seniorów i dorosłych, jak i do młodzieży i dzieci od 8. roku życia. Na terenie wystawy znajduje się strefa dla młodszych dzieci.

Zapraszamy odwiedzających indywidualnych (zachęcamy do kupna biletów drogą elektroniczną, bilety dostępne również w kasie) i grupy (tel. +48 577 131 440 lub rezerwacje@sladamijezusa.pl).

Zwiedzanie wystawy odbywa się w turach co 20 min. i trwa około 45-60 minut. Godziny otwarcia:

Poniedziałek – Piątek: 9:00 – 20:00;

Sobota, Niedziela i Święta: 9:00 – 21:00.

Aby język giętki Powiedział wszystko, co pomyśli głowa

Patron naszej parafii, bł. Władysław z Gielniowa, był pierwszym, znanym z imienia, średniowiecznym poetą piszącym w języku narodowym. Był jednym z pierwszych, którzy wprowadzali język polski do liturgii w naszym Kościele. Niech ten fakt będzie powodem do naszych refleksji nad trudnościami naszego języka, z którymi spotykamy się na co dzień.

Juliusz Słowacki w „Beniowskim” zawarł niezwykle ważną myśl dotyczącą języka – służy on przede wszystkim do komunikacji międzyludzkiej, ale jest i narzędziem naszego myślenia. Mówimy tak, jak myślimy. Stąd proponujemy refleksje nad językiem i pragniemy zachęcić do udziału w nich naszych czytelników – prosimy o zgłaszanie ewentualnych pytań dotyczących problemów językowych czy też własnych opinii na ten temat.

Nazwiska dwuczłonowe

Pprzed miesiącem zastanawiałam się nad odmianą nazwisk żeńskich identycznych z nazwiskami męskimi typu *pani Mazur* czy *Pani Nowak*. W ogóle odmiana nazwisk w naszym języku jest zagadnieniem dość skomplikowanym. Dziś zastanówmy się nad odmianą nazwisk podwójnych.

Wiele kobiet po zmianie stanu cywilnego dodaje nazwisko męża do swojego rodzowego. Jak wygląda wtedy odmiana?

Zasada jest dość prosta – każdy z członów odmienia się tak, jakby był niezależnym nazwiskiem. Tak więc

śluchałam dzisiaj wypowiedzi pani Sosnowskiej-Materskiej, spotkałam panią Kowalską-Jastrzębską itd. – gdy odmieniają się oba człony. Gdy jedno nazwisko się nie odmienia, sprawa wygląda podobnie – oglądałam na scenie Jankowską-Cieślak, kupiłam nagrania Czerny-Stefańskiej. Oba człony są od siebie niezależne i stosuje się w nich łącznik.

I jeszcze jedno – na pierwszym planie umieszcza się nazwisko rodowe, co jest logiczne – ono było pierwotne, towarzyszyło danej osobie od urodzenia. Tak więc powinniśmy mówić, wbrew naszemu przyzwyczajeniu, *Maria Skłodowska-Curie* (wolimy mówić odwrotnie, może ze względów na intonację – lepiej brzmi dłuższe nazwisko na końcu).

Zdarzają się jednak i męskie nazwiska dwuczłonowe. Powstały one najczęściej z połączenia właściwego nazwiska z pseudonimem, herbem szlacheckim czy dawnym przydomkiem – np. *Nowak-Jeziorański*, *Korwin-Mikke* czy *Pobóg-Malinowski*. Teoretycznie obowiązuje tu ta sama zasada co w przypadku kobiet – odmieniają się oba człony nazwiska – czytałam *sonety Mikołaja Sępa Szarzyńskiego* czy była mowa o powieści *Juliusza Kadena-Bandrowskiego*. Jest tu jednak pewne zastrzeżenie – jeśli w męskich nazwiskach złożonych pierwszy człon jest nazwą herbu lub zawołaniem bojowym, wówczas może pozostać nieodmienny – a więc *Korab-Brzozowski* czy *Korwin-Mikkego*. Jest tylko jeden problem – skąd zwykły człowiek może wiedzieć, czy to jest nazwa herbu? Możemy się więc tą regułą absolutnie nie przejmować i mówić, jak nam wygodnie. Precyzyjnie trzeba by powiedzieć, jak sobie życzy właściciel nazwiska, ale przecież najczęściej nie mamy o tym pojęcia.

Halina Siwińska

Zapraszam do zadawania pytań.

Mail: h.siwinska@onet.pl



Renata Karwacka

Pechowa Majówka Alka



Wszystkie plany wzięły w łeb! Alek bardzo chciał wyjechać z babcią i dziadkiem na działkę w czasie długiego majowego weekendu, ale w przeddzień wyjazdu poszedł z chłopakami na podwórko. Coś go podkusiło, żeby zdjąć buty i w samych skarpetkach biegać po trawie, no i stało się! Alek nadepnął na leżący w trawie kawałek szkła, który boleśnie wbił się chłopcu w piętę. Chłopiec z pomocą przejętych kolegów dokuśtykał do domu. Rana wyglądała źle, więc tata bez namysłu zawiózł syna na Szpitalny Oddział Ratunkowy. Tam fachowo zajęto się nogą chłopca. Jako, że rana była dość głęboka, założono szwy. Lekarz kazał regularnie zmieniać opatrunki. Alek miał oszczędzać piętę i ostrożnie chodzić na palcach.

Chłopiec wrócił do domu w kiepskim nastroju. Wszyscy jego znajomi wyjeżdżali z miasta na majówkę, a on został w domu. Rodzice nie dostali urlopu na 2 maja, więc nie planowali żadnych dłuższych wyjazdów. Mama chciała w sobotę posprzątać balkon i posadzić w donicach kwiaty. Tata zaplanował porządki w piwnicy i przygotowanie motoru do rodzinnych przejażdżek. Rodzice lubili wspólne wypady na motorze gdzieś na łono natury. Tata wtedy najczęściej łowił ryby, a mama czytała książki, siedząc na leżaku.

Alek oczami wyobraźni zobaczył babcię i dziadka, jak krzątają się przy swoim wiejskim, letnim domku a on, Alek, śmiga na rowerze po okolicy ze znajomymi chłopakami. Chłopiec westchnął ciężko i zrezygnowany obrócił się w łóżku na drugi bok.

Kiedy w czwartek rodzice poszli do pracy, Alek został w domu gapiąc się bez celu w sufit. Nie miał pomysłu, co mógłby robić sam w domu. Lekcji nie chciało mu się odrabiać, lekturę dawno już przeczytał. Pograł trochę na telefonie, ale nawet tym zajęciem szybko się znudził. Westchnął ciężko i uważając na bolącą piętę, przyszedł do kuchni. Zrobił sobie kanapki i usiadł przy stole. Wtedy zadzwonił domofon. Alek wstał z trudnością i podniósł słuchawkę domofonu.

– Tak?

– Cześć, Alek, zejdziesz? – poznał głos Mateusza.

– Nie mogę, Mati, mam rozwaloną nogę.

– Aaa, faktycznie zapomniałem. A mogę wpaść do ciebie?

– No jasne, już otwieram.

Alek od razu się ożywił. Nareszcie nie będzie siedział sam w domu!

Kiedy otworzył drzwi, okazało się, że Mateusz nie był sam. Był z nim Jacek, podwórkowy rozrabiaka. Jacek lubił się bić, był głośny i rodzice Alka nie bardzo za nim przepadali. Jacek na widok Alka głośno zawołał:

– Cześć! Słyszałem, że nie możesz biegać, to myśmy przybiegli do ciebie – i zaśmiał się głośno ze swego dowcipu.

– A twoi starzy w robocie? Sam siedzisz? – pytał Jacek, rozglądając się po mieszkaniu.

– Tak, rodzice są w pracy, nie dostali na dziś urlopu – odpowiedział Alek i czując, że powinien jak dobry gospodarz miło przyjąć gości, dodał: właśnie jadłem kanapki, może jesteście głodni?

– A wiesz, stary, coś bym Chapmaną.

Jacek od razu wszedł do kuchni i bez zaproszenia otworzył lodówkę.

– A wy co, wegetarianie? – zapytał niezadowolony, przeglądając półki w lodówce – Nie macie żadnej wędliny? Szynki czy coś?

– Jemy mięso, ale akurat dziś rodzice nie byli jeszcze na zakupach i nie uzupełnili zapasów. Może chcesz kanapkę z hummusem, jest bardzo smaczny. Tata sam go robił wczoraj wieczorem.

– A co ty mi jakąś breję dajesz? Takich świństw do ust nie biorę. O masz żółty ser, to mogę zjeść. A masło masz? Alek aż poczerwieniał z emocji:

– Ten ser mama przygotowała do zapiekanki z ziemniaków. To cheddar. Może zjesz coś innego?

– Sera mi żałujesz? Takiś kolega? Najpierw pytasz się, czy coś zjem, a potem nie pozwalasz zjeść kawałka sera? Ale z ciebie sknera!

I Jacek aż się głośno zaśmiał z tego, co powiedział:

– Ty, Mati, słyszałeś, jakie wiersze gadam? Nie pozwalasz zjeść sera, bo z ciebie sknera! Cha, cha, cha!!! Z polskiego mam dwóję, a powinienem mieć szóstkę! Gadam jak poeta, no nie?

Alek rozpaczliwie rozejrzał się, gdzie jest Mateusz, dlaczego mu nie pomaga, ale Mateusz był w toalecie.

Wyglądało na to, że Jacek poczuł się u Alka, jak we własnym mieszkaniu i pomimo próśb gospodarza, ugryzł po prostu wyjęty z lodówki kawałek sera i zaczął przechadzać się po pokojach.

– O, a co to takiego? – zapytał, podchodząc do ściany w dużym pokoju.

– To jest wachlarz mojej prababci. Dostała go w prezencie od pradziadka, który przywiózł go z Wiednia.

– Chyba poczułem, że jest ci gorąco – powiedział Jacek i zdjął wachlarz ze ściany. Rozłożył go niezdarnie i zaczął wachlować Alka.

Alek poczuł, że narasta w nim złość. Jakim prawem ktoś rusza cokolwiek w pokoju jego rodziców? Jakim prawem Jacek bierze coś bez pytania z jego mieszkania?

– Słuchaj – powiedział zdenerwowany Alek – odłóż to na miejsce. To ma wartość sentymentalną dla mojej rodziny.

– A weź to sobie chciwusie. – Jacek rzucił wachlarz na podłogę, tuż pod nogi Alka.

Alek schylił się po wachlarz i zobaczył, że jest pęknięty. Nie panował już nad sobą. Rzucił się na Jacka z pięściami, krzycząc:

– Ty idioto!

Jacek jako większy odepchnął Alka od siebie, a ten przewrócił się uderzając głową o masywny, drewniany podłokietnik kanapy.

Alek leżał bez ruchu. Jacek pochylił się nad nim:

– Ty, nie udawaj. Koleś, no wstawaj.

Ale Alek nadal się nie ruszał.

– Mateusz – zawołał głośno Jacek. – Mateusz, coś się stało temu koleśowi.

Mateusz wyszedł z toalety po dłuższej chwili.

– Gdzie jest Alek?

– No, tego, no przewrócił się i upadł, i leży – jękając się powiedział Jacek.

– Jak to upadł? Gdzie? – Mateusz szybko ukląkł przy Alku.

– Jak to się stało? Biliście się? – groźnym tonem zapytał Mateusz.

– Nnnie... ja go tylko popchnąłem, a on upadł – Jacek nagle stracił pewność siebie i wyglądał na przestraszonego.

– Upadł, upadł, ale najpierw uderzył się o róg łóżka – warknął Mateusz wyjmując telefon z kieszeni spodni.

– Tata? Tato, jest pewien problem. Jestem w mieszkaniu u Alka. Alek upadł i uderzył głową o drewniany kant. Nie rusza się. Oddycha. Mam wezwać karetkę czy ty to zrobisz?

Mateusz słuchał przez chwilę, po czym powiedział krótkie „ok” i wyłączył telefon.

– Do kogo dzwoniłeś? Co teraz będzie? Co robimy? – Jacek zupełnie nie przypominał już siebie sprzed kilku minut. Zniknęła jego pewność siebie, a w oczach pojawił się lęk.

– Dzwoniłem do mego taty. Jest ratownikiem, jeździ karetką pogotowia. Zaraz tu będzie.

I rzeczywiście wkrótce zadzwonił domofon i do mieszkania weszło trzech mężczyzn, z których jeden był tatą Mateusza.

– Dzień dobry, co tu się stało? Proszę opowiedzieć wszystko ze szczegółami.

Jacek jękając się opowiedział o tym, co zaszło, a tata Mateusza zbadł Alka.

– Zabieramy chłopca do szpitala – powiedział. – Widzę, że edną kontuzję młody człowiek już miał – dodał ratownik, patrząc na stopę Alka.

Kiedy ratownicy zabrali Alka na noszach, Mateusz i Jacek postanowili poczekać, bo nie mieli klucza, żeby zamknąć mieszkanie. Czekali dość długo, ponieważ rodzice Alka pojechali do syna do szpitala. Szczęśliwie chłopiec dość szybko odzyskał przytomność, rana na głowie nie była groźna, ale musiał zostać w szpitalu kilka dni na obserwacji.

Jacek i jego rodzice spotkali się z rodzicami Alka i długo rozmawiali. Jacek przeprosił za swoje zachowanie. Po raz pierwszy w życiu przestraszył się, że mógł komuś zrobić krzywdę. Do chłopca dotarło, że to, co dla niego było zabawne, innym wcale nie wydawało się śmieszne.

Alek nie narzekał na samotność w szpitalu, ponieważ codziennie odwiedzał go Jacek. Alek z początku nieufnie podchodził do nowego kolegi, ale okazało się, że obaj interesują się samolotami – robią zdjęcia latającym maszynom, kleją modele. Chłopcy zaprzyjaźnili się.

Kiedy zrobiono wszystkie badania, a ich wyniki nie przedstawiały nic niepokojącego, Alek wyszedł ze szpitala. Pierwszą osobą, która odwiedziła go w domu, był Jacek.

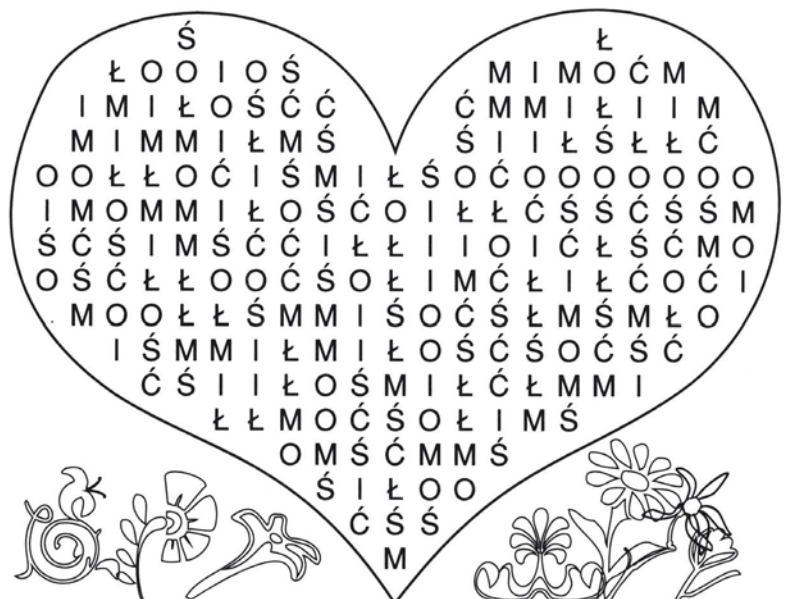
□

Miłość

Nowe przykazanie daję wam,
abyście się wzajemnie miłowali,
jak Ja was umiowałem;
abyście się i wy wzajemnie miłowali.

Jan 13.34

W górę, w dół, w prawo, w lewo, na skos
– ile razy możesz znaleźć słowo „MIŁOŚĆ”?



Narodowe sursum corda

Homilia Księdza Arcybiskupa Sławoja Leszka Głódzia, Metropolity Gdańskiego, wygłoszona 12 maja 2019 r. w kościele na Skalce w Krakowie. (Tytuł – red.)

dokończenie ze str. 5

I przeprowadził przez czerwone morze komunizmu. Mieliśmy prawo i powinność do wielkiego narodowego SURSUM CORDA. Wtedy, 16 października 1978 r., w pierwszym dniu Jana Pawła II, w dniach I pielgrzymki Ojca Świętego do Ojczyzny w czerwcu 1979 roku.

IV. Pytanie zasadnicze: czy wolno?

Pamiętacie tamto „bierzmowanie dziejów” dokonane przez Jana Pawła II na krakowskich Błoniach w niedzielę 10 czerwca 1979 r. Tamten znak krzyża kreślonego nad milionowym tłumem relikwiarzem św. Stanisława. Tamto przekazanie przez Papieża Ducha, „tak jak przekazywał Go swoim współczesnym biskupom rodem ze Szczepanowa”.

W homilii pożegnania Jan Paweł II mówił nam, że „od każdej zwycięskiej próby w ostateczności zależy ład moralny. Każda próba przegrana przynosi nieład. Wiemy też doskonale z całych naszych dziejów, że absolutnie, za żadną cenę, nie możemy sobie pozwolić na ów nieład. Za to już wiele razy gorzko zapłaciliśmy w historii”. Wzywał nas wtedy do żarliwej modlitwy „o zwycięstwo ładu moralnego w tej trudnej epoce naszych dziejów”.

Umiłowani!

Od tamtych słów świętego Papieża minęło czterdzieści lat. Wielki szmat czasu. Znaczony zmiennymi wydarzeniami. Był czas trudnej próby – stan wojenny. Kiedy Kościół leczył rany narodu, wspomagał, nie ustawał w głoszeniu nadziei. Dotykały go bolesne rany. Ks. Jerzy Popiełuszko nie zginął dlatego, że przypominał słowa św. Pawła Apostoła: „*Nie daj się zwyciężyć złu, tylko złem dobrem zwyciężaj*”. Zginął dlatego, że był katolickim księdzem. Jak ksiądz Niedzielak, Suchowolec, Zych.

Za nami trzydzieści lat odzyskanej wolności. Także drogi Kościoła w kraju niepodległym. Jego miejsce w ojczyźnie ujmują Konstytucja i konkordat ze Stolicą Apostolską. Ustawy sejmowe zabezpieczające m.in. wolność religijną i jej prawną ochronę, obecność religii w szkole, szkolnictwo wyznaniowe, duszpasterstwo wojskowe. To historia relacji między Państwem a Kościołem. To wypracowany *status quo*. Omawiany podczas okresowych posiedzeń Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu, której jestem współprzewodniczącym. Bywało niegdyś, że w tych relacjach iskrzyło. Nie doznawały przecież zasadniczego uszczerbku także wtedy, kiedy ster nawy państwowej dzierżyła tzw. lewa noga.

Minione trzydzieści lat. Czas budowania Królestwa Bożego w Ojczyźnie. Czas Kościoła przewodzącego pokoleniom na drogach zbawienia. Czas Chrystusa, dla którego otwierały się miliony polskich serc – szły Jego drogą. Czynów miłosierdzia. Dawania świadectwa o swej wierze. Na pielgrzymich, maryjnych szlakach. We wspólnotach modlitwy i ewangelizacyjnej aktywności. Wielkich wydarzeń: pielgrzymek papieskich, Światowych Dni Młodzieży. Otwieranie się na wartości duchowe, na piękno stworzenia, kultury chrześcijańskiej, polskiej tradycji,

historycznej pamięci. Na to wszystko, co tworzy osnowę Polski katolickiej. Wielkiej wspólnoty wiary, która jest solą polskiej ziemi, niezbywalnym tworzywem narodu. Twórczą siłą państwa. Rzeczywistością, która ludziom polskiej ojczyzny głosi radosne, niemilkące orędzie zbawienia.

Umiłowani Bracia i Siostry!

Uczestnicy dzisiejszej uroczystości!

Jesteście częścią tej wielkiej polskiej wspólnoty wiary i nadziei. Chwała wam, część i wdzięczność, że jesteście takimi, jakimi jesteście. Synami i córkami katolickiego Kościoła. Obecnie od ponad tysiąca lat w naszej Ojczyźnie. Kościoła, który „*wcielony w jego życie przez Ewangelię i Krzyż spełniał zadanie jednoczącego i miłującego wszystkich ośrodka dążeń całego narodu*” (Kard. Stefan Wyszyński, 23 stycznia 1966). I dalej pragnie je spełniać. Dalej pragnie narodowi służyć. Bo to jego powinność.

40 lat temu na krakowskich Błoniach święty Jan Paweł II pytał: Czy można odepchnąć to wszystko? Czy można powiedzieć „nie”? Czy można odrzucić Chrystusa i wszystko to, co On wniósł w dzieje człowieka? I odpowiadał: oczywiście, że można. Człowiek jest wolny. Człowiek może powiedzieć Bogu: nie. Człowiek może powiedzieć Chrystusowi: nie. Ale — pytanie zasadnicze: czy wolno? I w imię czego „wolno”? Jaki argument rozumu, jaką wartość woli i serca można przedłożyć sobie samemu i bliźnim, i rodakom, i narodowi, ażeby odrzucić, ażeby powiedzieć „nie” temu, czym wszyscy żyliśmy przez tysiąc lat?! Temu, co stworzyło podstawę naszej tożsamości i zawsze ją stanowiło.

Człowiek może powiedzieć Bogu – nie. Mówił tak w różnych okresach. Z różnym skutkiem. Zwykle tragicznym. Rewolucja francuska. Rewolucja bolszewicka w Rosji. Imperium komunizmu. Niemiecki narodowy socjalizm. Różnorodny reżym odrzucający Boga. Społeczna miłość. Szacunek dla ludzkiego życia – daru Boga.

Przyszedł taki czas, że w naszej Ojczyźnie rozbrzmiewa to słowo – NIE. Hałaśliwe, buńczuczne, pewne siebie. NIE – Chrystusowi, Kościołowi, wspólnocie katolickiego narodu, normom chrześcijańskiej moralności, kulturze duchowej, polskiej tożsamości, historycznej zamieci. Wartościom, w których Polska trwa.

NIE – jednostek. NIE – programów politycznych i ideowych. NIE – stowarzyszeń, partii, ugrupowań, fundacji. Różne są ich imiona. Geneza. Różni adresaci tego – „NIE”. Łączy je wspólny mianownik. Wrogość do chrześcijaństwa. Agresywny ateizm i antyklerykalizm. Ekspozycja moralnego nihilizmu. Apologia relatywizmu, w myśleniu i praktyce życia. Nawrót neomarksizmu, swoista neobolszewia. Jak tamta agresywna, bezczelna, krzykliwa. Hołd składany bożkowi tolerancji, nawet największych wynaturzeń. Każdy dzień przynosi tego przykłady.

Społeczeństwo, w którym Bóg jest nieobecny – społeczeństwo, które Go nie zna i traktuje Go, jakby nie istniał, jest społeczeństwem, które traci swoją wiarę.

Kiedy Bóg umiera w społeczeństwie, staje się ono wolne – zapewniano nas. W rzeczywistości śmierć Boga w społeczeństwie oznacza także koniec wolności, ponieważ umiera cel, który daje ukierunkowanie. I ponieważ znika wiara, która wskazuje nam kierunek, ucząc nas odróżniania dobra od zła.

Społeczeństwo Zachodu jest społeczeństwem, w którym Bóg jest nieobecny w sferze publicznej i który nie ma mu nic

do powiedzenia. I dlatego jest to społeczeństwo, w którym coraz bardziej zatracana jest wiara człowieczeństwa.

Benedykt XVI w tekście pt. „Kościół a skandal wykorzystywania seksualnego” opublikowanym 11 kwietnia 2019 r. na łamach niemieckiego pisma „Klerusblatt” napisał: W obecnym oskarżaniu Boga chodzi nade wszystko o to, by zdyskredytować Jego Kościół w całości i w ten sposób odciągnąć nas od niego. Idea lepszego Kościoła stworzonego przez nas samych jest w rzeczywistości propozycją diabła, za pomocą której chce nas odciągnąć od Boga żywego, poprzez kłamliwą logikę, na którą zbyt łatwo dajemy się nabierać. Nie, nawet dzisiaj Kościół nie składa się tylko ze złych ryb i chwastów. Kościół Boży istnieje także dzisiaj i także dzisiaj jest on właśnie narzędziem, za pomocą którego Bóg nas zbawia. Bardzo ważne jest przeciwstawianie kłamstwu i półprawdom diabła pełnej prawdy: Tak, w Kościele jest grzech i zło. Ale także dzisiaj jest święty Kościół, który jest niezniszczalny. Także dzisiaj jest wielu ludzi, którzy pokornie wierzą, cierpią i kochają, w których ukazuje się nam prawdziwy Bóg, kochający Bóg. Bóg ma także dzisiaj swoich świadków (*martyres*) na świecie. Musimy tylko być czujni, by ich zobaczyć i usłyszeć.

Słowo męczennik jest wzięte z prawa procesowego. W procesie przeciwko diabłu Jezus Chrystus jest pierwszym i prawdziwym świadkiem Boga, pierwszym męczennikiem, za którym od tamtego czasu poszła niezliczona rzesza. Dzisiejszy Kościół jest bardziej niż kiedykolwiek Kościołem męczenników i w ten sposób świadkiem Boga żywego. Jeśli z czujnym sercem rozglądamy się wokół i słuchamy, możemy dzisiaj wszędzie, szczególnie pośród zwykłych ludzi, ale także w wysokich rangach Kościoła, odnaleźć świadków, którzy swoim życiem i cierpieniem stają w obronie Boga. Lenistwo serca sprawia, że nie chcemy ich dostrzec. Jednym z wielkich i zasadniczych zadań naszej ewangelizacji jest – na tyle, na ile możemy – ustanowienie przestrzeni życiowych dla wiary, a nade wszystko znalezienie ich i rozpoznanie.

Moralność związana z wyważeniem dóbr musi respektować ostateczną granicę. Są dobra, którymi nigdy nie można handlować. Są wartości, których nigdy nie wolno poświęcić w imię jeszcze wyższej wartości i które stoją również ponad zachowaniem życia fizycznego. Jest męczeństwo. Bóg znaczący więcej niż przetrwanie fizyczne. Życie, które zostałoby kupione za cenę zaparcia się Boga, życie oparte na ostatecznym kłamstwie, jest niezyciem. Męczeństwo jest podstawową kategorią chrześcijańskiej egzystencji” (Benedykt XVI, „Kościół a skandal wykorzystywania seksualnego”, 11 kwietnia 2019, „Klerusblatt”).

V. Nasze *non possumus*!

Umiłowani!

Dzisiaj tu, w sanktuarium na Skałce, wobec relikwii św. Stanisława, obrońcy zasad moralności chrześcijańskiej i pogromcy nieprawości, trzeba nam wrócić do lekcji przeszłości. 8 maja 1953 roku na Jasnej Górze, w dzień wspomnienia św. Stanisława, kard. Stefan Wyszyński i biskupi polscy w obliczu wzmagających się prześladowań i prób podporządkowywania Kościoła komunistom, wystosowali memoriał, który wieńczyły słowa: „Rzeczy Bożych na ołtarzu cesarza składać nam nie wolno. *Non possumus!*” (nie możemy). To „*non possumus*” zaprowadziło Kardynała Wyszyńskiego do ponad trzyletniego uwięzienia. A w konsekwencji do wielkiego, moralnego zwycięstwa.

Dzisiaj w polskiej przestrzeni publicznej głośno od projektów, na które my, ludzie wiary, jesteśmy zobowiązani wyrazić nasze, współczesne *non possumus*. Podważanie świętości rodziny, hańbie próby jej zrównania z luźnymi związkami lub ze związkami osób tej samej płci, ataki na świętość życia, przykazania Dekalogu. Ujmowane dzisiaj w perspektywie zbliżających się wyborów. Formulowanie wybiegających w przyszłość amoralnych i nihilistycznych deklaracji, projektów. Nie lekceważmy tej sytuacji.

System demokratyczny wyposaża nas w prosty i stosowny instrument, aby temu zapobiec. Aby postawić tamę antychrześcijańskiej agresji. Nie zezwolić na ustawowe zmiany wymierzone przeciw fundamentom moralności, przeciw wartościom chrześcijańskiego życia. Wypowiedzieć głośno i wyraźnie – *non possumus*.

17 września 1253 roku, w Asyżu, w jednym z duchowych centrów średniowiecznej Europy, opromienionym świętością życia św. Franciszka, papież Innocenty IV dokonał kanonizacji świętego Stanisława. Biskupa naszego narodu i biskupa chrześcijańskiej Europy, która wtedy stanowiła spójną całość. Idącą drogami swej historii za Chrystusowym Krzyżem.

Święty Jan Paweł II często nam przypominał, że nasze uczestnictwo w Unii Europejskiej, które trwa już 15 lat, ma służyć także rozpoznawaniu i przyswajaniu sobie jej chrześcijańskich korzeni. Szlachetnego projektu jej twórców, chrześcijańskich polityków. Aby zasklepić wojenne rany, wydobyć się z duchowego zatracenia, podjęli dzieło tworzenia europejskiej jedności w oparciu o jej chrześcijańskie dziedzictwo, które przez wieki stanowiło siłę twórczą Europy, jej historycznej i religijnej tożsamości.

I to się z biegiem lat zatraciło. Zmarginalizowało. Wyzbyło swej kreacyjnej siły. Poprzez dominację politycznych środowisk, które od tej tradycji się oderwały, przekreśliły, świadomie odrzuciły. Poszły za głosem laickiej nowoczesności, inspirowanej ideami marksistowskiej rewolucji kulturowej i obyczajowej lat sześćdziesiątych.

Wnośmy do Unii Europejskiej wartości swej chrześcijańskiej kultury, dziedzictwo wieków, depozyt wiary i tradycji, wolnościowe przesłanie Solidarności zespolone z drogą wiary, z dziedzictwem św. Jana Pawła II, promotora europejskiej jedności wspartej na czytelnym fundamencie moralnym. Starajmy się, aby ten związek w większym stopniu uwzględniał interesy narodów, ich tradycje, ich kulturową tożsamość. Ta szansa się zbliża.

Umiłowani!

Raz jeszcze, ponad perspektywę naszych współczesnych spraw, spójrzmy na postać św. Stanisława.

Przypomniałem, że stał się patronem idei zjednoczenia. Zrosło się cudownie jego poćwiartowane ciało. Zrosły się rozdrobnione piastowskie księstwa, pękły granice zaborów. Zajaśniał blask Korony Królestwa Polskiego. Z trudu i znoju pokoleń Polska powstała, by żyć. Chwała Ci, Święty Biskupie, za ten trud zjednoczenia. Wspomóż nas w jednoczeniu polskich serc. Tak potrzebnym, tak niezbędnym. Tak koniecznym.

Niech ten czas polskich sporów przestanie być sporem i zmaganiem z kimś, stanie się sporem i zmaganiem o coś. Bądź patronem „Ziemi trudnej jedności. Ziemi ludzi szukających własnych dróg” (Karol Wojtyła, *Stanisław*). Patronem tej najgłębszej nadziei i pewności, o której dzisiaj przypomina św. Paweł Apostoł: *nic nie zdoła nas odłączyć od miłości Boga, która jest w Chrystusie Jezusie, Panu naszym* (Rz 8,39).

Trwajmy w niej! Amen!



Rozważania liturgiczne – Wielkanoc

EGO SUM PASTOR BONUS

Dawniej druga niedziela po Wielkiej Nocy stała pod znakiem Dobrego Pasterza. Obecnie jest to IV Niedziela Wielkanocna. Chrystus Pan kilkakrotnie nazwał się tym mianem, tak dobrze określającym Jego Boską miłość ku duszom ludzkim, a w szczególności miłosierdzie Jego ku grzesznikom: *Ja jestem dobrym pasterzem. Dobry pasterz daje życie swoje za owce.* (J 10,11). *Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam: Ja jestem bramą owiec. Wszyscy, którzy przyszli przede Mną, są złodziejami i rozbójnikami, a nie posłuchały ich owce. Ja jestem bramą. Jeżeli ktoś wejdzie przeze Mnie, będzie zbawiony – wejdzie i wyjdzie, i znajdzie paszę. Złodziej przychodzi tylko po to, aby kraść, zabijać i niszczyć. Ja przyszedłem po to, aby [owce] miały życie i miały je w obfitości. [...] Ja jestem dobrym pasterzem i znam owce moje, a moje Mnie znają.* (J 10,7-10,14). A u św. Łukasza w rozdziale 15 kreśli swój własny wizerunek mówiąc o dobrym pasterzu: *Któż z was, gdy ma sto owiec, a zgubi jedną z nich, nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zgubioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na ramiona i wraca do domu; sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi im: Cieszcie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła.* Następnie tłumaczy sam znaczenie tej przypowieści dodając: *Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia* (Łk 15,1-7).

Już w Starym Testamencie prorocy chętnie używali tego podobieństwa dla oznaczenia przyszłego Mesjasza. Izajasz np. pisze:

*Wstąpże na wysoką górę,
zwiadunko dobrej nowiny w Syjonie!
Podnieś mocno twój głos,
zwiadunko dobrej nowiny w Jeruzalem!
Podnieś głos, nie bój się!
Powiedz miastom judzkim:
«Oto wasz Bóg!»
Oto Pan Bóg przychodzi z mocą
i ramię Jego dźmierzy władzę.
Oto Jego nagroda z Nim idzie
i przed Nim Jego zapłata.
Podobnie jak pasterz pasie On swą trzodę,
gromadzi [ją] swoim ramieniem,
jagnięta nosi na swej piersi,
owce karmiące prowadzi łagodnie.* (Iz 40,9-11).

U Ezechiela zaś czytamy: *Oto Ja sam będę szukał moich owiec i będę miał o nie pieczę. Jak pasterz dokonuje przeglądu swojej trzody, wtedy gdy znajdzie się wśród rozproszonych owiec, tak Ja dokonam przeglądu moich owiec i uwolnię je ze wszystkich miejsc, dokąd się rozproszyły w dni ciemne i mroczne. Wyprowadzę je spośród narodów i zgromadzę je z krajów, sprowadzę je z powrotem do ich ziemi i paść je*

będę na górach izraelskich, w dolinach i we wszystkich zamieszkałych miejscach kraju. Na dobrym pastwisku będę je pasł, na wyżynach Izraela ma być ich pastwisko. Wtedy będą one leżały na dobrym pastwisku, na tłustym pastwisku paść się będą na górach izraelskich. Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam będę je układał na legowisko - w rocznia Pana Boga. Zagubioną odszukam, zabłąkaną sprowadzę z powrotem, skaleczoną opatrzę, chorą umocnię, a tłustą i mocną będę ochraniał. Będę pasł sprawiedliwie. (Ez 34,11-16).

W psalmach Dawidowych napotyka się nieraz zwrot: „*Nos autem oves pascuae ejus*” – „myśmy owcami owczarni Jego”. Psalm 23(22) jest komentarzem do tej myśli, dlatego nazwany jest „*Psalmem dobrego pasterza*”:

*Pan jest moim pasterzem, nie brak mi niczego.
Pozwala mi leżeć na zielonych pastwiskach.
Prowadzi mnie nad wody, gdzie mogę odpocząć:
orzeźwia moją duszę.
Wiedzie mnie po właściwych ścieżkach
przez wzgląd na swoje imię.
Chociażbym chodził ciemną doliną,
zła się nie ulękę,
bo Ty jesteś ze mną.
Twój kij i Twoja laska
są tym, co mnie pociesza.
Stół dla mnie zastawiasz
wobec mych przeciwników;
namaszczasz mi głowę olejkami;
mój kielich jest przeobfity.
Tak, dobroć i laska pójdą w ślad za mną
przez wszystkie dni mego życia
i zamieszkać w domu Pańskim
po najdłuższe czasy.*

Pełna miłości opieka Boga przedstawioną jest w tym wdzięcznym obrazie: Dobry pasterz prowadzi nas jak owieczki na paszę wyborną i do wód pokrzepiających; On kieruje nas na drogach prawych, więc nie należy się niczego lękać pod wodzą Jego; nawet laska i różga Jego dodają nam otuchy, bo wiemy, że ich mądrze i celowo używa.

Pierwsi chrześcijanie mieli wielkie nabożeństwo do Chrystusa Pana jako dobrego Pasterza. Wizerunek Dobrego Pasterza napotyka się często w katakumbach, bądź jako malowidło na arkosoliach, bądź jako rzeźba na sarkofagach starochrześcijańskich. Sławny jest marmurowy posąg Dobrego Pasterza w muzeum Lateraneńskim w Rzymie: młodzieniec długowłosy, krótko ubrany, w wysokim sznurowanym obuwiu, z torbą pastuszą przewieszoną przez ramię, niosący ostrożnie na ramionach zabłąkanego baranka: Jest to zdaniem archeologów rzeźba pochodząca z III wieku, wykonana według wzorów klasycznych.

Na mozaikach absydalnych rzymskich bazylik epoki pokonstantyńskiej widzimy nieraz fryz złożony z dwunastu baranków, idących z dwóch stron szeregiem ku Barankowi Bożemu, stojącemu w pośrodku fryzu na zielonym pagórku, z którego wypływają strumienie żywej wody: bądź cztery,

jak w raju ziemskim bądź siedem, wyobrażających siedem sakramentów. Wymieńmy na przykład bazyliki: Santa Maria in Trastevere, św. Klemensa, św. Praksedy itp. Nasz artysta, Józef Mehoffer, twórca słynnych witraży fryburskich, użył tego motywu w pięknej mozaice kopuły katedry ormiańskiej we Lwowie.

Aby dobrze zrozumieć teksty liturgiczne niedzieli Dobrego Pasterza, należy pamiętać, iż dawnymi czasy odbywały się w tym dniu synody diecezjalne. Toteż Msza i officjum brewiarzowe zawierają regułę i przykład dla duszpasterzy; reguła – to miłosierdzie, głoszenie słowa Bożego, czujność i modlitwa; wzorem zaś Chrystus Pan, Dobry Pasterz, który trzódkę swą umiłowal „aż do końca”, bo oddał za nią na krzyżu życie swoje.

W Matutinum św. Leon i św. Grzegorz, dwaj papieże pierwszych wieków, komentują ewangelię mszalną, o której niżej. W *Laudes*, (*Laudes* – pierwsza część Liturgii godzin zwana Jutrznia), gdy słońce wschodzi, Kościół kładzie w usta nasze tę antyfonę na *Benedictus*: „Jam jest Pasterz owiec; jam jest droga i prawda i żywot. Jam jest dobry Pasterz i znam owce moje i znają mnie moje. Alleluja. Alleluja”.

A gdy wieczorem przy nieszpiorach rozbrzmiewa hymn dziękczynny *Magnificat*, zegnamy zachodzące słońce antyfoną: „Jam jest pasterz dobry, który pasie owce swoje i życie swe za nie odaje. Alleluja”.

Msza św. zaczyna się od *Introitu* z Psalmu 32 i sławi jedną z głównych cech Dobrego Pasterza: jest to miłosierdzie, czyli serce pełne miłości dla nędznych i nieszczęśliwych; któż jest nędzniejszym – nieszczęśliwszym od człowieka? „*Misericordia Domini plena est terra*” – „Miłosierdzia Pańskiego pełna jest ziemia; słowem Pańskim niebiosa utwierdzone są. Alleluja. Alleluja”.

Kolekta prosi o wesele ducha; jest to prośba, która często powraca na ustach Kościoła w czasie wielkanocnym: „Użycz, Panie, wiernym Twoim nieustannego wesela..., aby wiekuistego szczęścia (w niebie) używali”. Radosna służba Bogu na ziemi ułatwia nam bowiem osiągnięcie wiecznej szczęśliwości w tamtym życiu. „*Intra in gaudium Domini tui*” – mówi Pan u św. Mateusza (25,23) do wiernego sługi: „*Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!*” Nie wesele wejdzie w niego, lecz on wejdzie w wesele, które go zewsząd otoczy, zaleje niejako i pochłonie, niby ocean szczęśliwości – i to na wieki!

W Lekcji przemawia św. Piotr i słusznie; najpierw dlatego, iż w jego to bazylice watykańskiej odbywała się dawniej stacja w niedzielę Dobrego Pasterza, a po wtóre, to on jest tym pasterzem dobrym na wzór Mistrza swego, któremu Chrystus powierzył rządy Kościoła swego wiekopomnymi słowy: „Paś baranki moje, paś owce moje”. Apostoł kreśli w tej Epistole

wizerunek Dobrego Pasterza, Jego miłość w dobrowolnej za nas ofierze krzyżowej, Jego łagodność i cierpliwość; powołuje się na Izajasza (53,5b): *Spadła Nań chłosta zbawienna dla nas, a w Jego ranach jest nasze zdrowie* – i kończy słowy: *Błądziliście bowiem jak owce, ale teraz nawróciliście się do Pasterza i Stróża dusz waszych.* (1 P 2,25)

Dwa wersety z poczwórnym „Alleluja” zastępują w czasie wielkanocnym zwykły Graduał; na uroczystość Dobrego Pasterza są one wzięte – pierwszy z Ewangelii św. Łukasza, a drugi św. Jana.

Prześliczna Ewangelia o Dobrym Pasterzu znalazła dwóch znakomitych komentatorów w św. Leonie Wielkim i św. Grzegorz. Przemówienie tego ostatniego, wygłoszone na tym samym miejscu, co dzisiejsza stacja, tj. u grobu księcia Apostołów, lat temu blisko półtora tysiąca, jest jedną z naj-sławniejszych jego homilii (słyszeliśmy ją w III *Nokturnie* Jutrzni). Wielki Papież podkreśla, że Chrystus Pan ziścił swe słowa: „Dobry pasterz daje duszę swą za owce swoje” w podwójny sposób: na krzyżu i na ołtarzu. Na krzyżu – bo umarł za nas; na ołtarzu zaś, bo w Eucharystii karmi dusze nasze ciałem i krwią swoją, jak pasterz pasąc swe owieczki, wiedzie je na najlepsze pastwiska i poi u źródła ożywczej wody. Ewangelia kończy się słowami: „I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni; i one potrzeba, abym przywiódł, i słuchać będą głosu mego, i stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz” – Ta zapowiedź ostatecznego powrotu świata do jedności wiary pod łaską Dobrego Pasterza rozbrzmiewa triumfalnie w bazylice Piotrowej, na której fryzie kolosalnymi literami

widnieje w kopule napis: „*Tu es Petrus*”, a dalej, naokoło nawy, czytamy rozmowę Piotra z Chrystusem nad jeziorem Tyberiadzkim, zakończoną słowami Boskiego Mistrza: „*Pasce oves meas*”.

W *Ofertorium* odzywa się głos tychże baranków, podnoszących ufnie oczy i ręce do Dobrego Pasterza: „Boże, Boże mój, o świecie szukam Ciebie, i w Imię Twoje będę podnosić ręce moje. Alleluja” (Ps. 62).

W antyfonie towarzyszącej Komunii słyszymy raz jeszcze te drogie słowa: „Jam jest pasterz dobry, Alleluja, i znam owce moje i znają mnie moje, Alleluja, Alleluja”.

„O święta bazyliko watykańska! – woła kardynał Schuster – rozprzestrzeń twe obszerne nawy, gdyż nadzieje twoje (uniwersalnego Kościoła), oparte na obietnicy Jezusowej, nie mogą być zawiedzione.” Dobry Pasterz doprowadzi do swej owczarni nawet owieczki zbłąkane, i „stanie się jedna owczarnia i jeden pasterz”.

□

Opracował K. Sadowski na podstawie
Vivere cum Ecclesia – V – EGO SUM PASTOR BONUS
Marii Renaty Niepokalanki, Kraków 1949
Zachowano język i pisownię oryginału.

Jan Nepomucen Jaśkowski

Ballada, jakich wiele – Pieśń dziadowska

Wieczorem, w niedzielę, przy wiejskim kościele
Dziad stoi i bije we dzwony;
Wtem młodzian nieznany, dostatnio odziany,
Nadchodzi i słucha zdziwiony,

I pyta nieśmieie: „mój dziadku, w tem siele
Któż ziemskie opuścił mieszkanie?”
– Smutne to są sprawy, lecz jeśliś ciekawy,
Posłuchaj, opowiem ci, panie.

Przed kilku latami żył we wsi tej z nami
Kmieć z kmiecia, zamożny, poczciwy –
Ni soli, ni chleba nie było tam trzeba,
Był czczony, kochany, szczęśliwy.

A było ich troje: on z żoną we dwoje,
A synek jedynak był trzeci;
Wesoły, rumiany, przystojnie odziany,
Zwyczajnie jak bywa u kmieci.

Raz ojciec z wieczora wróciwszy ze dwora
Z westchnieniem powiada do żony:
„Mój Boże, mój Boże! Jak to też we dworze
Stan kmiotka maluczki, wzgardzony.

Prostaczek w tym tłumie, gdzie każdy coś umie,
Nie znaczy nic pracą czy wiekiem;
I nam Bóg dał dziecię, czemuż by też przecie
I owe nie było człowiekiem?

Przedajmy dwa woły, niech idzie do szkoły,
A kto wie, co się z nim stanie?
Może się przy dworze umieści, a może,
A może i księdzem zostanie”.

Jak rzekli, zrobili, lecz grubo zblądzili,
Bo szczęście i w kmiecym jest stanie.
Dobra jest nauka, lecz kto jej szuka
Nie z pychy, wszak prawda, mój panie?

Co rok więc na szkoły z ojcowskiej stodoły
Szło zboże, z obory dobytek.
Syn wzrastał w rozumie, lecz także i w dumie
Na smutny rodzicom pożytek;

I przeszło lat wiele, a nikt go w tym siele
Nie widział w zagrodzie rodzica,
A z cicha mówiono, że w mieście tam pono
Waszmości udaje szlachcica.

Że w głowie ma państwo, nie święte kapłaństwo,
Że ojca się wstydzi w sukmanie;
A Bóg się tym brzydzi, kto ojca się wstydzi –
Nie prawda? Cóż wam to mój panie?

Tymczasem oknami (jak mówią) i drzwiami
Do niskiej się bieda pcha strzechy;
Ucieka dostatek, przybywa zaś latek,
A znikąd pomocy, pociechy.

Starcowi i niwa w młodości życzliwa
Kąkole wydaje i głogi,
Więc nieraz w potrzebie na syna i siebie
Zapłakał ów człowiek ubogi.

Aż pracą znużony i bólem strawiony
Raz upadł przy pługu na łanie,
I zasnął na wieki i nikt mu powieki
Nie zamknął; płaczecie mój panie?

O! Powieść niecała, wszak matka została,
A matka biedniejsza na świecie;
Bo biada każdemu człokowi samemu,
Lecz stokroć samotnej kobiecie.

Więc pisać kazała do syna, błagała:
„Rzuć miejskie wesołe to życie;
Uczcij mą siwiznę, wróć na ojcowiznę!
O! Prędeż przyjeżdżaj tu dziecię!”

Ba! Panie kochany! Groch rzucaj o ściany;
Trza było z rodzinnej wyjść ziemi,
I rękę przy drodze wyciągnąć niebodze
Gdzieś z dala pomiędzy obcemi.

A dzisiaj ją rano nieżywą zastano
W jej dawnej zagrodzie przy ścianie;
Z litości w tej chwili jej my to dzwoniłi –
Dla Boga, cóż wam to, mój panie?

A młodzian nieznany wzrok toczył zbląkanym
I krzyczał z oschłemi powieki:
„Jam jest ten zabójca i matki, i ojca
I szczęścia mojego na wieki.

Jam trwoniał grosz krwawy na fraszki, zabawy,
Na stroje, rozrywkę przyjemną.
A rodzice mili dni w nędzy kończyli;
O Boże! Zmiłuj się nade mną!

Dziś wracam w te strony zbolały, skruszony
Osłodzić im życia ostatki,
Nagrodzić im troski, żyć z nimi wśród wioski,
A nie ma ni ojca, ni matki”.

I upadł na ziemi i łzami krwawymi
Oblewał swe winy, zbląkanie.
Dziad oczy skrył w dłonie, a idąc na stronie
Rzekł z cicha: „za późno mój panie!”



Jan Nepomucen Jaśkowski

Błogosławieństwo polom – Ziemia polska w pieśni

»Anioł wiosny skroń słodką wychylił nad śniegi,
 »I wdzięcznie się rozśmiały nadwiślańskie brzegi;
 »Pierwiosnek ubrał łąki — jabłoń, kwiat rumiany:
 »O ślicznych nad dziewicę, kraju mój kochany!«

Taką piosnkę jaskółka, witając cię, śpiewa,
 Tak ci bocian klekoce, tak ci szumią drzewa;
 Taką pochwałę wietrzyk rozgłasza po lesie:
 Cóż stęskniony za tobą syn twój ci przyniesił!...

Że, nucąc, znalazł czasem pociechę w tej nucie;
 Że, płacząc nie nad sobą, wzrósł w silne uczucie;
 Że pragnie snem spokojnym zasnąć na twej grzędzie;
 Pozwól, że polom twoim błogosławić będzie.

I w cytrynowych gajach, wśród nieznanych kwiatów,
 Śniąc o jodłowych puszczech i woni bławatów,
 Zanuci polskim niwom pieśń w dalekiej ziemi,
 Bo je kocha — bo dumny — bo się szczyci niemi.

Nie kwitnie na nich wawrzyn, ni oliwne drzewa,
 Ni pod jesiennem słońcem winograd dojrzewa;
 Skądże nad skarb Ofiru — nad cedry Libanu
 Jest z czego zwić koronę dla skromnego łąnu?

Bo kiedy anioł śmierci z rozkoszy ogrodu
 Wypędził pierwszych ludzi na ten padół głodu,
 Rodzinne pola moje! was łaskawsze nieba
 Uczciły przed wszystkimi arcydarem – chleba.

Jak fale kołysane od morza do morza,
 Łany złotej pszenicy i żelazne wzgórza,
 Ciemne jodłowe lasy i zielone błonie,
 Po którym dzwonią trzody i hasają konie.

Roje ciągnące słodkie soki dzięcielinny:
 Otóż święta puścizna — skarb naszej dziedziny;
 Polsko! pierwiastki pól twych, jak Abła niewinne;
 A więc wam błogosławię, pola me rodzinne!

Błogosławiona wiosna, co was stroi w kwiaty;
 I lato, które kłosom daje plon bogaty;
 Jesień, która purpurą odziewa ogrody,
 I zima, która wasze otula zarody!

Błogosławię potrzykroć tobie, światło dzienne,
 Tobie, księżycu błądy, i wam, mgły jesienne,
 Wam, słodkie dżdże, majowe z ranną rosą społy,
 Wam, wszystkie farby życia i woni żywoły.

O! i ty poczęta z śnieżnych Karpat łona,
 Wisło! matko rzek naszych, bądź błogosławiona.
 Ożywiaj zwiędłe trawki, a wdzięczni młodzieńce
 Co rok rzucać ci będą świętojańskie wieńce.

Gdybym mógł orłem skrzydłem wzbić się pod obłoki,
 Gdybym mógł zbadać przyszłość, otoczoną mroki,
 Naprzd wam, niskie sioła z słomianemi strzechy,
 Głosiłbym, jak skowronek, rzewną pieśń pociechy.

Błogosławieni bowiem na wieki śpiewacy,
 Których głos łzy osusza boleści i pracy,
 Chwała słynnych niw naszych powiała na groby,
 Więc i wam błogosławię, o piewcy żaloby!

Błogosławię... lecz skądże taka zmiana w nucie?...
 Rwie słowa, mąci myśli, rozgorzałe uczucie;
 Dźwięk ostatni, dźwięk tęskny zdobędę na strunach:
 Błogosławię tym, którzy śpią na tych zagonach!

A ty, drobna ptaszyno; co w górę się wznosisz
 I jakąś smętną piosnkę na mogiły głosisz,
 Zamilknij, zbierz twe siły i pod niebios progiem
 Błogosławieństwo moje dośpiewaj przed Bogiem!



Jan Nepomucen Jaśkowski herbu Jasieńczyk (urodzony w Wąchocku w roku 1807, zmarł w Chociwiu w 1882) – pisarz, poeta, autor tekstów do niektórych pieśni Moniuszki.

Uczył się w szkołach radomskich, potem na Uniwersytecie Warszawskim. Pracował później jako nauczyciel, publikując poezje w czasopismach poznańskich, lwowskich oraz w Bibliotece Warszawskiej.

W latach 1843–1850 mieszkał w Besiekierach w powiecie łączyckim. Zasiłał najczęściej *Tygodnik Lwowski*, *Przyjacielu Ludu*, umieszczał też wiele w zbiorze wychodzącym około roku 1856 pod napisem: *Klejnoty poezji polskiej*.

Celniejsze utwory Jaśkowskiego jak: *Arfa strzaska-na*, *Ballada jakich wiele* i *Powitanie drukowane* były także w wypisach poezji wydawanych dla młodzieży.

Podpisywał się zwykle pierwszymi literami imienia i nazwiska. W rękopisie pozostawić miał całkowity przekład *Pie-kła Dantego*.

Był oficerem powstania listopadowego. Pod koniec życia, zostawszy właścicielem ziemskim, porzucił pióro i zajął się gospodarstwem rolnym. W testamencie pozostawił zapis na stypendia dla ubogich uczniów przy szkołach w Radomiu.

https://pl.wikisource.org/wiki/Autor:Jan_Jaśkowski
[https://pl.wikisource.org/wiki/Ballada_jakich_wiele_\(Jaśkowski\)](https://pl.wikisource.org/wiki/Ballada_jakich_wiele_(Jaśkowski))
https://pl.wikisource.org/wiki/Błogosławieństwo_polom

DKMS

POKONAJMY NOWOTWORY KRWI

W Polsce co godzinę ktoś dowiaduje się, że ma białaczkę, czyli nowotwór krwi. Tę diagnozę słyszą rodzice małych dzieci, młodzież, dorośli. Bez względu na wiek – każdy może zachorować.

Na szczęście każdy może też pomóc. Dla wielu chorych jedyną szansą na życie jest przeszczepienie szpiku lub komórek macierzystych od niespokrewnionego Dawcy.

Dowiedz się więcej o nowotworach krwi i zostań dawcą.

ZAMÓW PAKIET REJESTRACYJNY
ONLINE



Poświęć 5 minut, sprawdź czy możesz zostać potencjalnym dawcą szpiku i zamów pakiet poprzez formularz rejestracyjny. Zamówiony pakiet wyślemy do Ciebie na wskazany adres w ciągu 2 dni.

POBIERZ WYMAZ, WYPEŁNIJ
FORMULARZ I ODEŚLIJ



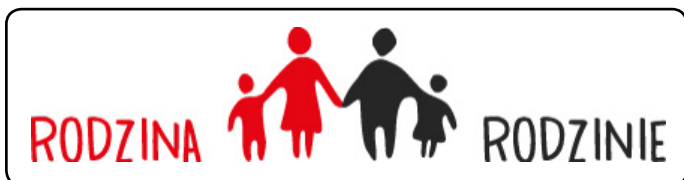
W pakiecie rejestracyjnym znajdziesz formularz oraz pałeczki do pobrania wymazu. Wypełnij formularz, pobierz wymaz i odesłaj pakiet na adres Fundacji.

WITAJ W GRONIE
POTENCJALNYCH DAWCÓW!



Po przebadaniu przesłanych próbek i wprowadzeniu danych do bazy staniiesz się aktywnym potencjalnym dawcą komórek macierzystych.

<https://www.dkms.pl/pl>



W dalszym ciągu można pomóc rodzinom poszkodowanym w konflikcie syryjskim. Można zostać tzw. „patronem rodziny” ❤️ deklarując pomoc w całej potrzebnej wysokości lub dołączyć do zbiórki dla rodziny 🍷. Można dokonać też jednorazowej wpłaty 💰.

Podczas majowego spotkania Kół Żywego Różańca została podjęta decyzja objęcia patronatem kolejnej wskazanej przez Caritas Polska syryjskiej rodziny. Część obecnych na spotkaniu członków Żywego Różańca podjęło zobowiązanie do comiesięcznych składek na ten cel.

Realizując podjętą decyzję zgłosiliśmy naszą deklarację patronatu na stronie <http://rodzinarodzynie.caritas.pl/>.

W ten sposób zostaliśmy po raz drugi „patronami” wskazanej przez program rodziny obejmując ją całościowym wsparciem przez okres 6 miesięcy. CEL (deklaracja całej kwoty): 510 zł.

Wskazana przez program rodzina to:

Viken Bardakjian. Viken Bardakjian ma 48 lat i mieszka w Aleppo z żoną Ayda Arslanian, która ma 42 lata. Mają

dwójkę dzieci: Hagop 14 lat i Krist 10 lat. Jest to bardzo biedna rodzina bez źródeł dochodu i bez pracy. W Aleppo od 2 lat nie ma elektryczności i bieżącej wody. Rodzina potrzebuje środków na zakup dostępu do elektryczności (tzw. amperów), który stale drożeje w związku z przedłużającą się wojną. Potrzebują zakupić wodę, która jest dystrybuowana cysternami w mieście. Potrzebują również żywności, która w Aleppo jest obecnie bardzo droga. Potrzebują również opłacić koszty związane z wynajmem mieszkania oraz ogrzewania (tzw. mazutu), bo jeszcze jest zimno.

Potwierdzenie Caritas Polska:

Uprzejmie dziękujemy za zadeklarowaną kwotę na rzecz poszkodowanej rodziny. To Państwo będziecie wspierać całościowo przez najbliższe pół roku (6 miesięcy) wybraną rodzinę uiszczając co miesiąc deklarowaną kwotę. Rodzina jest finansowana jedynie z Państwa środków.

... i na liście DARCZYŃCÓW:

Koła Żywego Różańca przy parafii bł. Władysława z Gielniowa w Warszawie, ul. Przy Bażantarni 3

Zachęcamy do włączenia się do pomocy syryjskim rodzinom pozostałe grupy parafialne.

K. Sadowski



Od naszego mola książkowego

Apokalipsa często wzbudza strach z powodu swojej tajemniczości. Maria Szamot podchodzi do ostatniej księgi Pisma Świętego bez uprzedzeń i bez lęku. Z jej nieco poetyckiej, ale i konkretnej opowieści, bije spokój osoby głęboko zakorzenionej w Bogu. Swobodnie przechodzi od symbolu do symbolu, nie pomijając żadnego szczegółu obrazu. Nie twierdzi, że ma monopol na pełne jego zrozumienie – podejmuje próbę odczytania go z perspektywy człowieka XXI wieku.

Autorka, pisząc piękną polszczyzną, z ogromną swadą wciąga czytelnika w świat obrazów, które przy pierwszym zetknięciu mogą się kojarzyć z rysunkami na kartach komiksów dla dzieci, a jednak, poddane analizie, poruszają serce i wznoszą je ku Temu, który jest Panem historii. Zrozumiałym językiem o najbardziej nierozumianej księdze Biblii – tak właśnie pisze Maria Szamot.

ks. prof. Mariusz Rosik, biblista

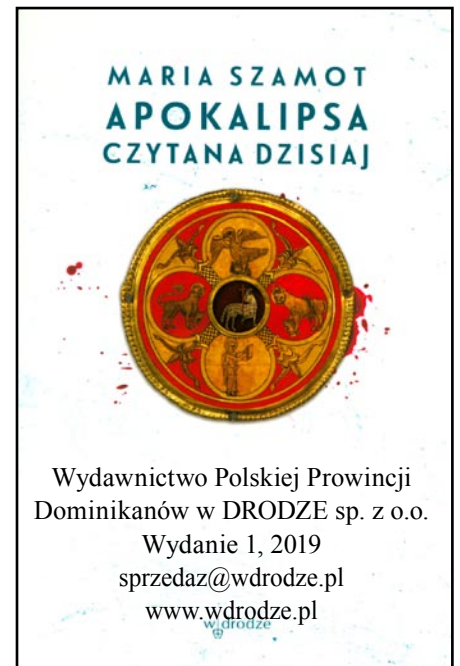
Latwo jest powiedzieć: „nic nie rozumiem” i zamknąć Księgę Apokalipsy. Można też sięgnąć po tę książkę i dać możliwość Bogu, by mówił do nas poprzez Objawienie według św. Jana. Podając własną interpretację symboli i znaków zawartych w Objawieniu,

autorka przywraca współczesnemu czytelnikowi wiarę w sens pojawiania się tych trudnych stron w Biblii.

dr Maria Miduch, bibliстка

„Jestem głęboko przekonana, choć z braku dostatecznie ugruntowanej wiedzy historycznej i historiozoficznej nie potrafię tego dowieść, że każdy czas pozwalał na prawidłowe zinterpretowanie przesłania Apokalipsy, ale przesłania, które dotyczy rzeczywistości duchowej, a nie kontekstów historycznych. Dlatego tak my, jak i obywatel Cesarstwa Rzymskiego, jak i wierzący każdej epoki, jeśli tylko należy do tych, którzy nasłuchują Ducha, może to przesłanie odczytać. Dla nas jest to o tyle łatwiejsze, że żyjemy później od nich, w cywilizacji starej, na jej zaawansowanym etapie rozwoju, i po prostu wiele ze zjawisk duchowych w tym tekście odmalowanych (a znajdujących swój wyraz w kulturze) już się skonkretyzowało, już je znamy, chociaż niektóre dopiero w stadium niemowlęctwa.

Co zaś tyczy kontekstów historycznych, żeby te móc odczytać, trzeba się po prostu w odpowiednim kontekście znaleźć. Czwartą więc zasadą, która pozwala w pewien sposób zweryfikować poprawność interpretacji, jest zasada – nazwijmy to – tła: nie wolno akcep-



tować interpretacji, której nie potrafimy włączyć w kontekst stworzony przez pozostałe partie tekstu.

Nie mam pojęcia, czy wymienione tu przeze mnie reguły w jakikolwiek sposób korespondują z regułami, jakimi kierują się egzegeci. Przedstawione w tej pracy odczytanie Apokalipsy nie powstało w wyniku uporczywego wysiłku intelektualnego. Dlatego zasady, na jakich się oparło, pełnią bardziej rolę argumentów za dopuszczalnością takiego odczytania, niż wyznaczają kierunek myślenia. Zostały one wyłuskane *post factum*, sprawiając mi swą obecnością ogromną ulgę i radość.” (ze Wstępu).

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego Dorota Strojnowska

Kancelaria parafialna: **piątek, godz. 19.00-21.00**

Zapisy narzeczonych na indywidualne spotkania przed rozpoczęciem dyżuru. Wymagane są trzy spotkania. Między pierwszym i drugim spotkaniem konieczna jest miesięczna przerwa.

Zapraszam również na spotkania w sprawach rodzinnych po uprzednim umówieniu się podczas dyżuru.

Biblioteka parafialna

Zapraszamy Czytelników dorosłych, młodzież i dzieci
w niedziele: 10.00-12.00
i w środy: 17.30-19.00

Fundacja Academia Iuris

zaprasza osoby potrzebujące pomocy prawnej
w środy w godz. 19.00-21.00
Prosimy o telefoniczne zapisywanie się na dyżury:
tel. 22 498 72 30



Parafialny Zespół Caritas

Dyżury: **ostatni wtorek miesiąca, godz. 17.00-19.00**

Tel. 734 154 051

Konto bankowe: PKO BP SA XVI Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735



Ruch Światło-Życie
piątek – Msza św. o godz. 18.00
oraz spotkanie w sali katechetycznej

Kościół Domowy

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz



Schola dziecięca
sobota, godz. 10.30, sala Emaus

Grupa „Za Jezusem”: wtorek, godz. 20.45
sala św. Barbary w dzwonnicy
Opiekun: ks. Daniel Malinowski



Misja św. Teresy od Dzieciątka Jezus

Spotkania: II niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 10.30
sala katechetyczna Domu Parafialnego

Odnowa w Duchu Świętym



czwartek, godz. 19.00
Opiekun: ks. Grzegorz Mazur
<http://www.winnicapanawaw.pl>

Mitingi AA – Piątek, godz. 20.00

Terminarz parafialny

Msze św.:

Niedziele: 7.00; 9.00; 10.30 (dzieci); 12.00; 13.15
(I niedziela miesiąca w intencji matek oczekujących potomstwa, pozostałe niedziele z liturgią chrzcielną);
18.00 (młodzież); 20.00.

Dni powszednie (pn-pt): 7.00; 7.30; 18.00; 19.00

Soboty: 7.00; 7.30; 18.00 (liturgia niedzielna)

Nabożeństwo ku czci bł. Władysława z Gielniowa
poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19.00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19.00

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca

wtorek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

piątek: po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca, godz. 18.30

Towarzystwo bł. Władysława z Gielniowa



Spotkania: druga niedziela miesiąca
po Mszy św. o godz. 9.00 w intencji
kanonizacji Patrona i błogosławieństwa
dla Ojczyzny za jego wstawiennictwem

Stowarzyszenie Trudnych Małżeństw

SYCHAR

III sobota miesiąca, godz. 18.00



Mężczyźni świętego Józefa

II i IV poniedziałek, godz. 20.00

Opiekun: ks. Grzegorz Mazur



Spotkania biblijne

II, III i IV środa, godz. 20.00

sala św. Barbary w dzwonnicy

Opiekun: ks. Andrzej Szymański



Koło Przyjaciół Radia Maryja

III niedziela miesiąca

Spotkania po Mszy św. o godz. 9.00



Akcja Katolicka – tel. 609 137 849

Żywy Różaniec

I niedziela miesiąca – Msza św. o godz. 12.00

Opiekun: ks. prałat Jacek Kozub

Kancelaria parafialna

poniedziałek – piątek: 9.00-10.00 i 16.30-17.45

sobota: 9.00-10.00

☎ Tel. 22 648 59 11 ☎

e-mail: kancelaria@blwlad.website.pl

Poniedziałek: ks. Grzegorz Czwartek: ks. Andrzej

Wtorek: ks. Daniel Piątek: ks. Zbigniew

Środa: ks. Kamil Sobota: ks. Proboszcz

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3

<http://blwlad.com.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadectwa działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Maryla Metelska, Dorota Olejniczak,
Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski, Halina Sivińska
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609-137-849

e-mail: parafia@blwlad.website.pl; kazek@blwlad.website.pl

Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub, proboszcz parafii